Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena numeru 20 gr.

Rok II.

№ 42

RADOM

Głos Wsi

21 PAŹDZIERNIK 1934 R.

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Wieś musi czytać...

Gdy patrzymy na potęgę świata, na tajemnice przyrody, na te wszystkie cuda jakie się dzieją wkoło nas — to mimowoli czujemy się bardzo małymi wobec olbrzymich przestworzy — wobec niezliczonej ilości gwiazd, różnych planet, różnych ciał niebieskich, wobec bezbrzeżnych oceanów, puszcz i pustyń — wobec których człowiek wygląda jak maleńki twór. Stwòrca stworzył świat — urządził życie na nim, puścił w ruch tę olbrzymią maszynę i kazał człowiekowi gospodarzyć się na nim.

Ażeby życie nasze nie było nudne — posiadamy możność poznania tajemnic świata — jego piękno i wogóle życia. Ludzkość dążąc do poznania świata używała i używa różnych sposobów. Powstały różne wynalazki — coraz nowe — coraz lepsze, wszystko postępowało i postępuje naprzód — nic nie stoi na miejscu, jak również nie stoi cała kula ziemska. Życie nakazało ludziom podzielić się pracą — jeden badał gwiazdy, drugi pustynie, trzeci ziemię uprawiał, a dziesiąty bronił tamtych przed wrogiem. Ażeby swoje badania przekazać następnym pokoleniom, ludzie ci, co poświęcali całe życie swoje na badanie czegoś; robili różne znaki, które utrwalały ich zdobycze wiedzy.

Stworzono sztukę pisania, które oczywiście nie było podobne do dzisiejszego — później coraz lepiej ją udoskonalono — powstały w ten sposób pierwsze książki. Nie było również na czem pisać bo papieru nieznano, pisano więc na skórach zwierząt i na liściach drzew. Gdy teraz pomyślimy, że napisanie książki wymagało kilkanaście lat czasu, a nawet całego życia człowieka, jakże ta książka była droga i niedostępna dla ludzi. Stopniowo jednak pismo udoskonalono, wynaleziono papier i druk jaki dzisiaj mamy; badania ludzi stworzyły wiedzę i kulturę. Więc pomyślmy jak to dawniej było trudno mieć książkę i nauczyć się czytać, a z drugiej strony w jakich my żyjemy dobrych warunkach skoro mamy szkoły i dziś książka dostępna jest dla każdego. Tu powinna duma i radość wznosić nas na wyżyny zadowolenia i szczęścia; skoro nasi uczeni ludzie tak łatwo mogą się dzielić z nami swojemi wiadomościami przy pomocy książki.

Po tym krótkim wstępie chcę Wam drodzy mieszkańcy wsi — do których i ja mam szczęście należeć — podkreślić i zwrócić Waszą uwagę, jak bardzo ważną jest rzeczą czytelnictwo na wsi. Dobra książka jest przyjacielem człowieka Ona Wam wypełni wolny czas w dnie święteczne. Ona uspokoi wasze nerwy nadszarpnięte życiem, ona przyczyni się do rozjaśnienia horyzontów wsi — wzbogaci umysł i uszlachetni duszę. Ileż to ludzi poświęca całe życie na pisanie powieści, przez miłość bliźniego i Ojczyzny, chcąc podzielić się swoimi myślami z innymi. Często gdzieś na poddaszu o głodzie i chłodzie nasi bohaterowie pióra pisali dla nas różne książki. Dziś, gdy już odeszli w zaświaty, gdy już skończyli tę wędrówkę życia, to przy pomocy pozostawionej nam książki odtwarzają swe myśli, uczucia i słowa wypowiedziane przed laty. Iluż to naszych pisarzy w czasie niewoli i upadku Państwa przy pomocy książki niepozwoliło zagasnąć tej ledwie palącej się iskierce nadziei, że nadejdzie odrodzenie się Polski i zdobędziemy Jej niepodległość.

Otwórzmy naprzykład kriążkę p. t. „Pan Tadeusz” naszego wieszcza narodowego A. Mickiewicza — lub przeczytajmy „Chłopów” Rejmonta, tego miłośnika ludu wiejskiego, albo ks. Piotra Skargi — (Kazania) ileż to balsamu wpłynie do naszej duszy. Szczególnie młodzież nasza na wsi niepowinna nawet chwili wolnego czasu stracić na marne, lecz obrócić każdą wolną godzinę na zdobycie pewnego poziomu wiedzy. — A tylko przy pomocy dobrej książki może uzupełnić potrzebne jej do codziennego życia wiadomości.

Ażeby zaś książka dała czytelnikowi pewne korzyści potrzeba umieć ją czytać — potrzeba książkę dostosować do poziomu rozwoju umysłowego czytelnika.

Doborem książek powinni się zająć ludzie fachowi, pod tym względem, kierownicy organizacyj młodzieżowych i nauczycielstwo, biorąc pod uwagę autora i myśl przewodnią książki.

Jest dwa rodzaje książek, które potrzeba wziąć pod uwagę przy wyborze. Jeden to są powieści — przygody — opisy wypraw i różne podróże. Te książki przyczyniają się do rozwoju umysłowego czytelnika — i zapoznają go z przyrodą świata. Drugi rodzaj książek, są to rzeczy fachowe z różnych dziedzin życia; nas czytelników wsi powinien obchodzić więcej ten ostatni rodzaj książek, bo czytając, książki czy to z dziedziny rolnictwa, hodowli — pszczelnictwa — sadownictwa i t. p., mamy możność osiągnięcia korzyści materjalnych — bo na podstawie dobrze przestudjowanej książki — np. jak pielęgnować ogród owocowy — możemy w posiadanym ogrodzie wprowadzić pewne ulepszenia, które nam dadzą korzyści.

Ważniejszą rzeczą jest zdobycie tych książek — chociaż są one stosunkowo tanie. Tą sprawą powin-

ni zająć się w pierwszym rzędzie kierownicy organizacyj — zakładać bibljoteki — i ściągać po jednej ks'ążce. Zamnżniejsi członkowie organizacji drogą dobrowolnych składek powinni zakupywać stopniowo pewne komplety książek. W każdej wsi droga do założenia bibljoteki może być różna.

Gromady gmine i wiejskie mogą przyjść z pomocą. Księża przez wezwanie i podkreślanie konieczności zakładania bibljotek mogą odegrać tu dużą rolę, gdyż polak nigdy nie przemilczy wezwania i złoży wdowi grosz na tak wzniosły cel jnkim jest książka. Jest bardzo dużo sposobów, przy pomocy których, można rozwiązać tę ważną sprawę. Miejscowa inteligencja różnych stanów — przy miasteczkach, chętnie przyjdzie z pomocą i złoży posiadane a niepotrzebne w domu książki i złoży chociażby drobny datek na ten cel. To są rzeczy w zupełności możliwe — i dużo bibljotek w ten sposób powstało. Dalej dużo jest ludzi, ze wsi w miastach na posadach — do nich się zwrócić i ci ludzie powinni przysyłać do swych braci pozostawionych na wsi, pożyteczne książki. To się nie da odrazu przeprowadzić ale stopniowo akcja ta napewno da pomyślne wyniki.

Na czele takiej bibljoteki powinien stać człowiek zdolny, który by wiedział jak się zabrać do tej sprawy. Ażeby dążyć do powiększenia posiadanej już bibljoteki lub założenia nowej, potrzeba mieć dużo dobrej woli — potrzeba odczuwać brak tej książki, potrzeba posiadać chęć i to prawdziwą czytania — czyli zdobywania wiedzy przy pomocy książki. Niestety nie wszędzie i nie każdy młodzieniec lub dziewczyna chcą sobie zadać trud przeczytania dobrej książki lub gazety — tu pięć bibljotek nic nie pomoże skoro nie będziemy czytać i dążyć przy każdej sposobności — do pochwycenia książki w nasze ręce.

Dążąc do doskonałości przez oświatę i kulturę nie robimy tego dla nikogo tylko dla siebie i spełniamy obowiązek względem ojczyzny. Bo obowiązkiem każdego z nas jest być dobrym i światłym obywatelem.

Nadmienić jeszcze chcę, że niektórzy ludzie szczególnie inowiercy starają się rozpowszechniać złe książki, tchnące zgnilizną i demoralizacją wśród młodzieży. Taka brudna lektura jest plagą społeczeństwa — która rozpowszechnia się często wśród młodzieży szkolnej i pozaszkolnej, to też obowiązkiem rodziców i opiekunów młodzieży — walczyć z rozpowszechnianiem złych książek, które prowadzą młodzież na drogę występku i są przyczyną różnych zboczeń.

Więc kochana młodzieży, gdy w długie i posępne, a czasem smutne wieczory zimowe, zabłyśnie w twoich domach przyćmione światełko lampy — to niechże w nich atmosferę rozjaśnia — dobra i pożyteczna książka.

Wł. Złotnik

Nie wiele czasu trzeba na ograbienie państwa — ale wieki całe nie zawsze wystarczą, by wynagrodżić zło.

CLEMENCEAU.

TRIUMF JEDNOŚCI

Młode pokolenie znalazło wspólną mowę

Historyczny akt z dnia 13 września 1934 roku, który obudził tak żywe i przyjazne echa w całem społeczeństwie polskiem, najsilniejsze wrażenie wywarł bezsprzecznie w szeregach polskiej młodzieży.

Fakt ten nie ulega żadnej wątpliwości i w samej naturze młodego wieku znajduje całkowite uzasadnienie.

Młodzież bowiem zawsze stanowiła i stanowi najczulszy instrument, reagujący na wszystkie, najdelikatniejsze nawet, wstrząsy polityczne. Nic więc dziwnego, że na tak potężne zdarzenie, jak deklaracja min. Becka w sprawie ochrony mniejszości narodowych, młodzież zareagowała całą pełnią właściwego jej wiekowi entuzjazmu.

Obserwując samorzutne manifestacje na cześć powracającego do kraju ministra Becka i przeglądając naszą prasę młodzieżową, możemy z radością stwierdzić, iż od tragicznych dni 1920 roku nigdy jeszcze młode pokolenie polskie nie zajęło tak idealnie jednomyślnego i zgodnego stanowiska.

O ile wśród starszego pokolenia znalazło się szczupłe grono ludzi, przywykłych do ślepego posłuszeństwa wobec czynników obcych, którzy na śmiałe wystąpienie polskiego ministra zareagowali płaczliwym głosem tchórzostwa i obawy — o tyle w szeregach młodzieży zaznaczyła się niespotykana dotąd, pełna entuzjazmu jednomyślność.

Prasa młodzieżowa, bez względu na zabarwienie polityczne, poparla bez zastrzeżeń stanowisko ministra w Genewie. Nie słychać w niej talmudycznych, kurjerkowych pojęków na temat: co na to powie Europa, nie widać pesymistycznych, pod obce dyktando pisanych artykułów.

W radosnem stwierdzeniu tego faktu tkwi równocześnie pytanie: skąd się wzięło, czemu przypisać to jednolite oświadczenie?

Odpowiedzi na to pytanie szukać należy w kardynalnej przemianie psychicznej młodszego pokolenia, które jest pierwszem wolnem pokoleniem niepodległego państwa.

Rozpatrując tę sprawę pod tym kątem widzenia, nietrudno jest uzmysłowić sobie różnicę, jaka zachodzi pomiędzy całokształtem psychiki najmłodszego, a poprzedniego pokolenia, łatwo jest nawet wytłumaczyć rozdżwięki, jakie zarysowały się oddawna w szeregach Stronnictwa Narodowego.

Wystąpienie ministra Becka przeciw jednostronnemu ograniczeniu praw Rzeczypospolitej było zrzuceniem ostatnich, upokarzających oznak minionej niewoli. Jest zatem rzeczą zrozumiałą, że ludzie, którzy zawsze przeciwstawiali się wszelkim dążeniom niepodległościowym, w konsekwencji ustosunkowali się negatywnie i do tego ostatniego aktu walki o niepodległość.

Dla tej kategorji ludzi, o wypaczonej długoletnią niewolą psychice, upodlonych lojalnem wiernopoddaństwem, klauzula mniejszościowa była rzeczą zupełnie naturalną, a śmiałe, jednostronne jej wypowiedzenie wyrosło do ogromu szaleństwa i t. zw. politycznej nierozwagi.

Powtórzyła się historja z przed lat dwudziestu, historja „szaleństwa“ Pierwszej Brygady...

Młodzi jednak zareagowali inaczej.

Na nic się nie zdały sceptyczne i pesymistyczne nauki „mądrości politycznej“ starych pedagogów Stronnictwa Narodowego. Młodzież tego stronnictwa. pomimo szeregu wad, nie zaznała upodlenia niewoli i tem zasadniczo różni się od swoich wychowawców. W umysłach tej młodzieży nie mogły się pomieścić jakiekolwiek ograniczenia naszej suwerenności państwowej i dlatego wystąpienie ministra Becka spotkało się w jej szeregach z uznaniem i entuzjazmem.

Poznański tygodnik młodych narodowców „Czuwamy“ (z dn. 30.IX.34) pisze m. in.: „Słusznie więc żądała Polska upowszechnienia tych zobowiązań i rozciągnięcia ich na wszystkie państwa, a skoro stało się jasne, że na to mocarstwa zachodnie nie zgodzą się, wypowiedziała kontrolę międzynarodową nad życiem wewnętrznem Polski. W sprawie tej ujawniła się jednolitość opinji całego społeczeństwa polskiego, które poparło wystąpienia ministra Becka“.

Istotnie całe społeczeństwo prawdziwie polskie zamanifestowało zgodność i jednolitość opinji wobec wypadków genewskich. Kilka tchórzliwych i pesymistycznych głosów z chóru Stronnictwa Narodowego nie powinna tej jednolitości zakłócać, tembardziej, że młodzież tego samego stronnictwa głosów tych nie bierze wcale pod uwagę. Głosy te mogą tylko otworzyć oczy tej młodzieży na niektóre, nieznane jej dotąd fakty.

Młode pokolenie niepodległej Polski znalazło po wielu latach wspólną mowę.

Pełne godności narodowej oświadczenie ministra Becka w sprawie mniejszościowej było nietylko pięknym sukcesem międzynarodowym, ale i wspaniałym triumfem naszej jedności. Młodzież, której ten triumf przedewszystkiem dotyczy, potrafiła go należycie zrozumieć, docenić i uszanować, bo stanowi on przykład godny dalszego naśladowania.

E. Ł.

Kilka słów o gospodarce większości samorządów gminnych

W niektórych samorządach gminnych, wskutek anormalnej gospodarki doszły gminy do punktu kulminacyjnego zadłużenia i znajdują się w warunkach materjalnych bez wyjścia, a co gorsze, że przez kilka lat te samorządy, nie będą mogły zająć się żadną inwestycją, jak budową szkół, dróg i t. p.

Powodem tego zadłużenia były bezplanowe wykonywane roboty w czasach dosyć drogich. Roboty te mimo dobrej inicjatywy i celowości, nie obliczone zostały na własne siły, a liczone na zasiłki i subwencje, co w rezultacie wobec szczupłych kredytów Związków Komunalnych również zawodziło. Niekiedy zdarzały się wypadki, że pewne Zarządy danych samorządów gminych samorzutnie bez oglądania się na fundusz jaki był przewidziany, wykonywały roboty —uważając to za godny i podniosły wysiłek, zużywając na te cele sumy obce i nie zastanawiając się nad tem, skąd na te wszelkie manipulacje weźmie się pokrycie, mniemając, że w ten sposób wybudowawszy szkołę lub kilometr szosy, gmina na tem materjalnie zyskała i majątek takowej powiększył się — prawda wyczyn dobry, lecz czy korzystny dla gminy?

W obecnej chwili kryzysu, niektóre z gmin posiadają zadłużeniasięgające całorocznego budżetu. Co tym gminom obecnie wypada robić? zamiast zająć się inwestycjami, gdyż warunki ku temu są dużo lepsze ze względu na potanienie materjałów, zmuszone są pomimo najszczerszej chęci, spłacać anormalne zadłużenia, za które dzisiaj w dwujnasób możnaby było wykonać robót więcej, jak poprzednio i praca szłaby ciągle i planowo.

Przez takie chaotyczne gospodarstwo gmin, majątek ich zamiast się zwiększyć, zmalał i stopniowo będzie malał, dopóki nie spłacą zadłużenia. Przytem wskutek płacenia odsetek za pożyczki i ze względu, że nie mogą nadal prowadzić racjonalnych inwestycji, gminy te miast dominować nad sąsiedniemi, spadają w opinji gospodarczej na plan dalszy.

Dlatego też liczmy w przyszłości na siły własne, wszelkie zapomogi i subsydja zostawiajmy jako ostateczną pomoc.

Uczmy się żyć własnym kosztem, a wówczas zbierane laury za wykonane prace, będą sprawiedliwe i entuzjastycznie przyjmowane przez ogół.

Uczciwa, cicha i systematyczna praca, zdobyta własnym wysiłkiem, doprowadzi nas do rozwoju i zadowolenia duchowego, jako też i moralnego, zaś chaotyczna—bezplanowa, a można by ją nazwać niezdrowo-konkurencyjna, doprowadzi nas do upadku.

Dodałbym tu, że Powiatowe Związki Komunalne powinny zwrócić na to baczną uwagę i gminom, które przeprowadzają inwestycję własnemi siłami bez zadłużeń, za wykazaną działalność przyznawać odpowiednie premje, w stosunku do wykonanych robót na rozwój dalszej pracy, nie wymieniając z góry, ile która gmina ma otrzymać subwencji, wówczas gminy stałyby się zawodnikami w pracy twórczej, a nie zawodnikami uzależnionemi od przyznanej subwencji względnie zapomogi.

J. B.

Obserwator

Z ZAGRANICY

W Marsylji zamordowano Króla Jugosławji i ministra spraw zagranicznych Francji — Zmiany w rządzie premjera Doumerque — Zgon b. prezydenta Francji Rajmunda Poincarè — W Jugosławji ogólna żałoba — Uroczysty pogrzeb Króla Aleksandra — W Hiszpanji utopiono rewolucję w morzu krwi.

We Francji zaszedł wypadek, który będzie miał wielkie znaczenie dla przyszłego biegu europejskiej polityki.

Polityka rządu francuskiego, a ściśle mówiąc osobista polityka ministra spraw zagranicznych Barthou, dążyła do pogodzenia sprzecznych interesów Jugosławji z Włochami, i stworzenia ścisłego porozumienia francusko-jugosłowiańsko włoskiego. Zdawało się, że wszystkie przeciwieństwa zostały już usunięte, bo do Francji miał przybyć król Jugosławji Aleksander, cieszący się wielkim autorytetem w swoim państwie. Po odbytych rozmowach między Barthou a królem Aleksandrem, minister francuski miał pojechać do Rzymu, by z Mussolinim ustalić dalszy bieg polityki zdążającej do porozumienia trzech państw — Jugosławji — Włoch i Francji.

Tymczasem u progu gościnnie dla wszystkich politycznych emigrantów otwartej Francji, czekało na króla Aleksandra nieszczęście. Organizacja terorystyczna Chorwatów, niegodząca się na politykę Aleksandra, — który dążył do zjednoczenia wszystkich narodowości zamieszkujących jego państwo w jedną całość, — postanowiła zgładzić króla na terytorjum francuskiem.

Zamach udał się. W dniu przyjazdu króla Aleksandra do Marsylji w chwili, gdy olbrzymi tłum rozentuzjazmowanych francuzów witał dostojnego gościa, spiskowiec, którego prawdziwe nazwisko brzmi Włado Gieorgjew-Czarnoziemski— wypadł błyskawicznie z tłumu, wskoczył na stopień auta w którym jechał król Aleksander wraz z ministrem Barthou i zasypał siedzących strzałami z 20-strzałowego szybkostrzelnego rewolweru. Nim go obezwładniono zostali śmiertelnie ranni król i Barthou. Król zmarł w kilka chwil nie odzyskawszy przytomności — minister Barthou zaś umarł z upływu krwi. Mordercę zabito na miejscu zbrodni.

Następstwem bezpośrednim królobójstwa w Marsylji była dymisja gabinetu premiera Doumerque. Prezydent Rzeczypospolitej francuskiej powierzył jednak rządy po raz drugi temuż Doumerque. Stanął więc były premier znowu na czele rządu, — zmieniając tylko swoich współpracowników-ministrów. I tak ustąpili minister spraw wewnętrznych Sarraut, na którego miejsce wstąpił deputowany (czyli poseł do parlamentu francuskiego), — p Marchandeau — stanowisko ministra spraw zagranicznych po zabitym śp Barthou objął senator Piotr Laval, ministrem kolonji został deputowany Ludwik Rollin. Nastąpiła również zmiana na stanowisku ministra sprawiedliwości z którego ustąpił p. Cheron, objął zaś tekę p. Lemery senator z Martyniki.

Według powszechnie panującej we Francji opinji nowy rząd premiera Doumerque będzie miał do zwalczenia szereg trudności, jakie od wiosny ub. roku zaistniały wewnątrz Francji. Głównym jego zadaniem będzie: uratować kraj od wojny domowej, która mogłaby przyspieszyć tylko ogólnoeuropejską zawieruchę wojenną.

Głównym powodem wrzenia we Francji jest powszechne niezadowolenie z obecnej formy ustroju. Dołączają się do tego i trudności gospodarcze, które ułatwiają tworzenie się bojówek skrajnie lewicowych i prawicowych. Rząd Doumerque nazwany został rządem Unji Narodowej - toteż partje których przedstawiciele wchodzą w skład rządu, są gotowe nadal podtrzymywać go w parlamencie, lecz opinja zarzuca premierowi, iż nie wykorzystał ostatniej może sposobności sprzyjającej do utworzenia — rządu silnej ręki — który umiałby przeprowadzić konieczne reformy ustroju państwowego, wbrew partjom politycznym, mającym odmienne zdanie.

Naród oczekuje głębokich zmian w całej maszynie państwowej, a ostatnia rekonstrukcja gabinetu, nie pozwala wierzyć, by takie zmiany ten rząd był zdolny przeprowadzić.

Zaledwie pochowano min. Barthou na koszt państwa i z wielkiemi honorami jako zasłużonego Męża Stanu, który duże dla Francji poniósł zasługi, gdy oto zmarł drugi bardzo zasłużony Mąż, b. prezydent Republiki francuskiej ś. p. Rajmund Poincare. Pochodził on z Lotaryngji, kraju, który po przegranej przez Francję wojnie w 1870 r. zabrali Niemcy. On był twórcą koalicji państw zachodnich z Rosją. W czasie wielkiej wojny był głową Państwa francuskiego. Po wojnie był kilkakrotnie premierem rządów, i członkiem gabinetów. Uratował równowagę gospodarczą Francji w chwili, gdy zdawało się że waluta francuska się załamie, to właśnie Poincare stanąwszy na czele rządu ocalił od dewaluacji pieniądz francuski. Był on wypróbowanym wiernym przyjacielem Polski, który jeszcze przed wojną ostrzegał rząd carski, by nie prowadził zgubnej przeciwpolskiej rusyfikacyjnej polityki.

Był gorącym współtwórcą armji polskiej organizującej się we Francji. W swoich licznych przemówieniach podkreślał wiarę swą w odzyskanie przez Polskę niepodległości i gorąco dążył do Jej zjednoczenia.

Cześć Jego świetlanemu duchowi.

W Jugosławji cały naród okryty został żałobą. Smierć zamordowanego okrótnie bohaterskiego króla, wywołała powszechny żal. Pogrzeb był jedną olbrzymią manifestacją na cześć Tego który w czasie wielkiej wojny dał dowody niezłomnego męstwa i silnego charakteru. Zamordowany król Aleksander był bowiem duszą działań wojennych serbskiej armji i On to dokonał reorganizacji rozbitych serbskich wojsk, by potem na ich czele przyczynić się do zwycięstwa wojsk sprzymierzonych nad Austrją i Niemcami. Bohaterski król cieszył się miłością swoich poddanych, dążył do stworzenia wielkiego zjednoczonego państwa jugosłowiańskiego To też szczególnie ludność włościańska odczuła serdecznie śmierć bohatera króla, dbającego o rozwój tego rolniczego państwa.

Pogrzeb, jaki odbył się w dniu 18 b. m. był olbrzymią manifestacją żalu po ukochanym monarsze. Pociąg wiózł powoli ciało zamordowanego przez kraj, do stolicy państwa Białogrodu, skąd po odbyciu ceremonji kościelnych i hołdu wojska, ludu i przedstawicieli państw obcych, zostały zwłoki bohatera-króla żołnierza, przewiezione do grobowca królewskiego w Topola i tam złożone w krypcie kościoła na odpoczynek wieczny.

W czasie przejazdu pociągu z królewskiemi zwłokami ludność gromadziła się po obu stronach toru kolejowego, zmuszając do zatrzymania się parowozu żałobnego. Włościanie modlili się klęcząc przed trumną. Kobiety szlochały odmawiając z zapalonemi świecami w rękach, głośno modlitwy.

W Jugosławji na mocy testamentu zamordowanego króla, aż do pełnoletności jego 11 letniego syna nazwanego Piotrem II-im, objęło rządy trzech regentów na czele których stanął brat zabitego ks. Paweł, dwaj drudzy to senator Stankowic i pan (wojewoda) Petrowic. Złożyli oni już przysięgę na wierność nowemu małoletniemu monarsze.

W Hiszpanji wybuchła rewolucja o czem już pisaliśmy w poprzednim numerze „Głosu Wsi". Rząd hiszpański przy pomocy wojska i policji zdołał jednak pokonać rewolucjonistów. Miasta w których były ogniska buntu, jak Barcelona, zostały zbombardowane ogniem z armat i samolotów. Rewolucje utopiono w potokach krwi. Niedobitki powstańców uciekli w góry, gdzie ścigani są przez wojsko. Przywódcy zostali aresztowani i przez sądy wojenne skazani na śmierć. Spokój powoli wraca w całem państwie.

V.

Z FRONTU MORSKIEGO

Co każdy obywatel o Pomorzu wiedzieć powinien

II.

W ostatnim spisie z roku 1931 ludność polska wynosi 89,9 proc. niemiecka, 10,1 proc., jak z zestawienia powyższego, a specjalnie Klubu Parlamentarnego wynika: ludność niemiecka to **znikoma cząstka ludności Pomorza**.

Ten spadek ludności niemieckiej na Pomorzu wyjaśniają Niemcy rzekomym naciskiem władz polskich, które miały zmusić ludność niemiecką do emigracji oraz podają liczby emigrantów niemieckich z Pomorza na 600,000.

Twierdzenie powyższe da się łatwo obalić, ponieważ cała ludność dzisiejszego województwa Pomorskiego według oficjalnych obiczeń pruskich wynosiła 939,495 osób, w czem liczba niemców wynosiła 521,033 osób.

Faktyczna liczba emigrantów niemieckich z Pomorza do końca wojny wynosi około 325,000 osób, z tej liczby na okres 1920 do 1931 przypada 110,000 co równa się 36,6 proc. ogólnego ubytku Niemców z Pomorza. Główna więc fala emigracji niemieckiej przypada na okres zawarcia pokoju — do objęcia Pomorza przez Polskę — dowodzi to, że emigracja niemiecka z Pomorza miała charakter dobrowolny.

Przymusowo wydalonych z Pomorza niemców w latach 1920—1931 jest zaledwie 1688 osób, co stanowi 1,5 proc. liczby emigrantów. Ponadto dobrowolny charakter emigracji niemieckiej potwierdzają liczni pisarze niemieccy. **Ludność Niemiecka opuściła zatem Pomorze dobrowolnie dając w ten sposób dowód, że jej z Pomorzem nic nie łączy;** wyemigrowali przeważnie urzednicy i im pokrewni. Włościanie i rzemieślnicy pozostali, jako złączeni stale z krajem.

Należy również pamiętać, że Pomorze, posiadając 90 proc. ludności polskiej, należy obok Poznańskiego i Śląska do najbardziej rdzennych obszarów Polski.

L. M.

Kim są Kaszubi

Lud kaszubski zamieszkuje północno-zachodnią część Pomorza oraz po graniczne powiaty niemieckiej prowinji Pomerancji, oraz Wolnego Miasta Gdańska. Liczba ich na Pomorzu wynosi około 140.000 czyli 13 proc. ogółu ludności Województwa Pomorskiego.

Niemcy wysuwają twierdzenia jakoby Kaszubi tworzyli naród odrębny od narodu polskiego. Kaszubi jednak nie stanowią samoistnej narodowości i według własnych pojęć są częścią narodu polskiego. Są oni szczepem pomorskim o swoistej kulturze ludowej i djalekcie. Stanowią oni resztę dawnych Słowian, którzy sięgali po Łabę i tworzyli wraz z Polakami grupę lechicką, zamieszkującą niegdyś obszary słowiańskie a obecnie obszary wschodnie Rzeszy Niemieckiej.

Różnice ich djalektu (narzecza) od innych dialektów polskich, są mniejsze niż różnice pomiędzy poszczególnemi dialektami niemieckiemi względnie francuskiemi. Gdyby zastosować do dialektów niemieckich te metody, jakie stosują Niemcy do dialektu kaszubskiego, należałoby jednolity naród niemiecki rozbić na kilkanaście odrębnych narodowości.

Kaszubi niejednokrotnie w ciągu dziejów wypowiadali się manifestacyjnie za przynależnością do Polski. Dowodem silnego poczucia narodowego u tego ludu były wybory do parlamentu niemieckiego. Podczas 13 wyborów w latach 1872—1912 wybierani byli zawsze w okręgu kaszubskim tylko posłowie polscy, nie wybierając ani raz w w tym okręgu posła niemieckiego.

Dla ego Niemcy w bezsilnej złości stosowali z całą surowością wszelkie przeciwpolskie ustawy wyjątkowe. I tak np. gdy w r. 1908 uchwalono w Niemczech wyjątkową ustawę przeciwpolską, zezwalającą na używanie języka polskiego na publicznych zebraniach jedynie tylko w tych okręgach, w których ludność polska według oficjalnej statystyki wynosiła więcej aniżeli 60 proc.— zastosowano je w najszerszej mierze właśnie w okręgu kaszubskim. W ten sposób nawet władze niemieckie oficjalnie utożsamiły kaszubów z Polakami.

W czasach nowszych podczas rokowań pokojowych w Wersalu, Kaszubi przez własną delegację domagali się przyłączenia do Polski. I dzisiaj Kaszubi złączeni bezpośrednio z macieżą czują się polakami w znaczeniu ogólnonarodowem i ogólnopaństwowem.

Niemcy nie mają zatem żadnego tytułu do występowania w roli obrońców Kaszubów, szczególnie gdy się zważy, że rządy pruskie nie tylko same nie uznawały i dziś jeszcze nie uznają w pruskiej prowincji Pomeranji prawa Kaszubów do ich samodzielnego rozwoju kulturalnego, ale zawsze dążyły i dążą do ich germanizacji. Skutkiem tego obszar zajęty przez ludność kaszubską, obejmujący wschodnią część Pomeranji, skurczył się bardzo znacznie, ograniczając się dzisiaj do małego obszaru graniczącego z Pomorzem Polskiem.

Dzisiaj ruch kaszubski żyje życiem pełnem, wzrasta na siłach i na przeświadczeniu, **że przyszłość Kaszubów leży tylko w spólnocie Pomorza z Polską**

R. M.

Znaczenie gospodarcze Pomorza

Pomorze odgrywa doniosłą rolę w życiu gospodarczem Państwa naszego z dwóch powodów: raz dlatego, że **zapewnia Polsce dostęp do morza**, po drugie dlatego, że samo jest bardzo ważnym obszarem gospodarczym w naszym organiźmie.

Jeżeli rzucimy okiem na mapę Polski nie trudno nam będzie zauważyć, że Pomorze to jedyny, swobodny, od nikogo nie zależy, dostęp do morza.

Polska jako 33 miljonowy naród utrzymuje ożywione stosunki gospodarcze i kulturalne niemal z całym światem i musi mieć po temu odpowiednie warunki.

Jeżeli mówimy o interesach Polski na morzu, należy pod uwagę brać następujące czynniki:

a) konieczność zapewnienia własnemu gospodarstwu niezbędnych surowców i fabrykatów, pochodzenia zagranicznego (bawełna, rudy żelazne wysoko procentowe, nawozy sztuczne, maszyny i t. p.)

b) dążenie do zbywania w krajach zamorskich w zamian za powyższe, nadwyżek własnej fabrykacji (spirytus, nafta, fabrykaty przemysł włókienniczego, płody rolne, produkty mięsne (bekony) nabiał, masło, cukier i inn.)

c) korzystanie w tym celu z portów morskich, położonych na terytorjum Państwa Polskiego i pozwalających uniezależnić wymianę towarową od niepożądanych wpływów czynników wrogich,

d) uprawianie pod polską banderą żeglugi morskiej i rybołóstwa morskiego przy oparciu o własne porty,

e) utrzymanie styczności z licznemi skupieniami ludności polskiej za granicami państwa.

Uzasadnienie konieczności przerzucenia naszego handlu na handel morski znajdujemy w naszem położeniu geograficznem: Polska położona w środku Europy, graniczy od zachodu na przestrzeni 1912 km. z Niemcami i na przestrzeni 1412 km. z Rosją. Państwa te zasadniczo ustosunkowały się do naszej wymiany towarowej wrogo. Stan ten zmusza nas do szukania innej drogi ujścia produktom naszej pracy. Ponadto należy sobie zdawać sprawę z faktu, że Niemcy, państwo przemysłowe, popiera wytwórczość rolniczą, Rosje, państwo rolnicze, popiera przemysł, dostosować zatem naszą gospodarkę do tych różnych wymagań jest rzeczą bardzo trudną o ile wręcz niemożliwą, przeto Polska i z tych powodów musi szukać rynków zbytu poza kontymentem europejskim, musi na szlakach morskich szukać ujścia dla swoich sił gospodarczych, jak również niezbędnych dla siebie surowców.

Szczególne znaczenie dostępu Polski do morza odzwierciadla fakt, że około 40 proc. ogólnej ilości zatrudnionych u nas robotników (345.000) pracowało w przemyśle włókienniczym oraz górnictwie, których losy związane są z możnością nieskrepowanej wymiany towarowej z krajami zamorskimi.

Ponadto historja poucza nas aż nazbyt dobitnie, że Państwo nasze nie mogło istnieć bez dostępu do morza, nie mając naturalnych podstaw gospodarczego rozwoju.

d. c. n.

MŁODZI IDĄ...

Dodatek do Głosu Wsi poświęcony sprawom Kół Młodzieży Wiejskiej Powiatu Radomskiego.

Młodzi Idą..

Dziś, polskiej ziemi młodzież wieśniacza,
Między pustkowiem wsi i ugorem,
Do lotu skrzydła orle roztacza.
Do walki staje z mroków upiorem...
Upiór — ciemnota w straszliwą, podłą
Niedolę, nędzę lud nasz zawiodła,
Ziębiła serce, ciało i duszę,
Uroczą Polskę zmieniła w głuszę..
Ku lepszej doli twojej, narodzie,
Płyniem, jak burzą targane łodzie,
Ster naszej doli my w nasze dłonie
Uchwycim. Na prawą sprowadzim drogę
Ze złej, obłudnej.
Z sił młodocianych dziś czynim próbę,
A w doświadczeniach nabierzem hartu.
Potworom, widmom uczynim zgubę,
Staniem do walki nawet i czartu.
Dalej młodzieży! połącz swe dłonie,
Rozpłomień iskrę, co w duszy płonie!
Tak dążmy naprzód o siłach własnych,
Póki nie zmienisz tej naszej ziemi,
Póki nie dojdziem do celów jasnych —
Niechaj na chwilę nie ustaniemy...

Kajetan Sawczuk

uczeń przedwojennej Szkoły Rolniczej w Sokołówku, członek P. O. W., umarł w 1917 roku.

Z powiatu radomskiego zróbmy sad radomski

Gdym na dorocznym zjeździe w pięknej sali Radomskiego Wydziału Powiatowego przyglądał się Wam, tom myślał o tem, co wy potraficie w życiu zdziałać dla siebie i dla drugich, to znaczy dla bliźnich swoich, dla społeczeństwa, wiejskiego, dla narodu całego, dla państwa polskiego.

Częściową odpowiedź i to miłą otrzymałem na powiatowej wystawie Przysposobienia Rolniczego, jaka odbyła się 11 października w Radomiu jedyna na całe województwo kieleckie.

Jednakże i dziś ponawiam pytanie: **Młodzi, co wy potraficie dobrego zrobić?**

A nadarza się wielka okazja, która może wam przynieść wiele przyjemności i pożytku.

Co to za okazja?

Okazją tą jest możność zakładania sadów po wsiach powiatu radomskiego, bo posiadamy własne doskonałe szkółki drzew owocowych, do których każdemu jest blisko i dostępnie.

Ale pomówmy o tem trochę obszerniej.

Czy potrzebne są nam sady?

Bardzo są potrzebne i nie dla zysków, ale dla zdrowego i pożywnego pokarmu dla naszych rodzin, a szczególnie dla dzieci. Owoce, to nietylko smaczne pożywienie, ale i lekarstwo na wiele ludzkich dolegliwości i chorób. Jedząc dużo owoców dojrzałych i czystych — będziemy zdrowsi, silniejsi, a nawet mądrzejsi.

Czy powiat radomski nadaje się na sady?

Tak! Wiadomo, że są lepsze okolice w Polsce na sady, jakby specjalnie do tego celu stworzone przez Boga, które same przez się stały się sadami, ale i powiat nasz nadaje się na sady, jak o tem świadczą już istniejące sady z drzew dobranych do naszych gleb i innych warunków. Dalszy pomyślny rozwój zależy tylko od człowieka, od jego rozumu, dbałości, staranności i ukochania drzewek.

Człowiek pustynię Sacharę zamienia w oazy i ogrody, tenże człowiek wyhodował pszenicę na śnieżnej północy, uszlachetnia i dowolnie rozmnaża zwierzęta i rośliny, więc tembardziej potrafi pokonać mniejsze przeszkody.

Taką małą przeszkodą dla nas w dzisiejszych czasach, to brak pieniędzy na kupno drzewek.

Czy mamy dobre drzewka na sady?

Mamy w Wacynie. Są one pięknie wyprodukowane, odporne na mrozy, dobrze ukorzenione i dobrane dla naszych warunków glebowo-klimatycznych.

Sejmik Radomski kierował się doskonałą myślą zakładając szkółki drzew owocowych w Wacynie. Trzeba, aby ogół tę myśl zrozumiał i z okazji skorzystał.

Dobrze życzę rolnikom nietylko w powiecie radomskim, ale mi żal serce ściska, gdy widzę, jak przyjeżdżają kupcy drzewek z dalekich powiatów, ładują je na samochody i wywożą tysiącami nietylko poza granicę powiatu, ale i za granicę województwa, hen aż pod Warszawę i pod Łódź. Szczęść im Boże, ale obawiam się, że nasi rolnicy z radomskiego będą musieli potem jeździć gdzieś dalej po drzewka. A dlaczego? Bo teraz przegapiają okazję i lekceważą drzewka w ich powiecie i za ich pieniądze wyhodowane.

Czy umiemy zakładać sady?

Jest to ważne pytanie. Nie wystarcza chcieć sadu. Nie wystarcza mieć na założenie trochę pieniędzy, bo oprócz tego trzeba wiedzieć, gdzie zakładać sad, kiedy zakładać, jak zakładać i jaki sad zakładać.

Gdy ktoś nie umie powyższych warunków należycie uwzględnić, to traci wszystko, albo część, zraża się, a potem narzeka i innych odstrasza.

Trzeba się więc do rzeczy zabierać umiejętnie, o czem często w książkach i gazetach piszą.

A jak wy, młodzi, powinniście zabrać się do zakładania sadów?

Przedewszystkiem powinniście wszyscy się do tego wziąć. Należy zaraz zwołać zebranie wszystkich członków. Gorąco do zakładania sadów zachęcić. Wciągnąć do tej agitacji Kółko Rolnicze, Koło Gospodyń Wiejskich, Ochotniczą Straż Pożarną, szkołę powszechną. Każda z tych organizacyj powinna conajmniej wśród swoich członków po 100 drzewek owocowych sprzedać, czyli po pół tysiąca na wieś,

Gdyby każda wieś w powiecie Radomskim po 500 drzewek zakupiła, to w ciągu jednej jesieni cała szkółka, licząca 200 tysięcy drzewek zostałaby rozsprzedana. A cóż to znaczy na wieś 500 drzewek? Toć to nie wszędzie po 1 drzewku na osobę wypadnie. A z jednego drzewka zjeść owoce to małe dziecko potrafi.

Ile mamy sadów i drzew?

Sporo już w tym kierunku powiat radomski zrobił. Mamy 1405 sadów liczących od ćwierć do pół morgi, a 237 sadów zajmujących od pół do morgi całej. Są i sady większe: od morgi do dwuch — 124 sadów, a powyżej 2 mórg — 153 sadów.

Wszystkich drzew w sadach jest 107 tysięcy na obszarze 700 hektarów.

Sporo sadów przybyło w ostatnich 3 latach, bo 297 sadów, a 24.473 drzewek, w jednym tylko roku 1933 powstało 125 sadów, z 14,532 drzew.

Dla porównania przytaczam, że w całem województwie jest półtora miljona drzew owocowych, a obszaru pod sadami 8.269 ha.

Moim zdaniem, to wszystkiego tego jest zamało, tak w województwie, jak i w powiecie.

Trzeba ilość drzew i obszar sadów udziesięciokrotnić

Gdy w powiecie radomskim będzie tyle drzew owocowych, co w całem województwie, wtedy powiemy, że tymczasem mamy dość.

Co wtedy robić?

Wtedy trzeba sady umiejętnie pielęgnować, chronić przed szkodnikami i chorobami, uważnie zbierać i przechowywać owoce, a obok tego organizować masowy zbyt.

Ale o tem potem. Tymczasem nagwałt zakładajmy sady, kupując drzewka w Wacynie. Żeby taniej kosztowały, to kupujmy conajmniej 100 sztuk, bo wtedy oszczędzamy około 25 zł, na takim kupnie.

Korzystajmy z fachowego doradztwa instruktora powiatowego Władysława Malawskiego.

Spieszmy się, bo jesienne sadzenie jest najlepsze.

Im wcześniej założymy sad, to wcześniej będzie nam owocował.

Kogo nie stać na sad większy, niech sadzi na początek choć kilka drzewek.

Niech się przyczynia do tego, by powiat radomski zasłynął w Polsce i zagranicą, jako **Sad Radomski** i żeby przyciągał kupców do nas z grubemi pieniędzmi.

Wasz Prezes.

Z życia Kół

Jamki gm. Potworów. Wioska nasza jest mała i biedna, leży tuż przy samej granicy pow. Opoczyńskiego i liczy zaledwie 25 chat. Mieszkańcy naszej wioski są sami małorolni, ziemię mamy lichą, piaszczystą, borykamy się z biedą trudniej niż inni, żyjący na lepszych gruntach, jednak, choć żyjemy w zapadłym i głuchym kącie i trudnych warunkach, to przecież ludność naszej wioski wyróżnia sie wybitnie z pośród okolicznych wsi dażeniem naprzód do postępu i oświaty. Ruch ten, czyli że tak powiem pęd do oświaty, do lepszego jutra, zaznaczył się szczególnie wśród naszej młodzieży od czasu powstania w naszej wsi Koła Mł. Wiej., kiedy to przed dwoma laty, dnia 2 listopada 1932 r. założone zostało przez Dzierzkowskiego Stanisława, który zwolniwszy się ze służby policyjnej z kresów wschodnich, powrócił do rodzinnej wioski i wziął się z zapałem do pracy na niwie społecznej, gdzie znany jest, jako wybitny działacz. On jest założycielem naszego Koła i na jego barkach, jako prezesa, spoczywa cała praca w kole, gdyż nie posiadamy sił ani pomocy nauczycielstwa, jak w innych Kołach.

Po wybraniu zarządu do naszego Koła, które zorganizowane było z dwóch wsi w sile 38 członków, gdyż młodzież ze wsi Dębiny przystąpiła do naszego Koła, by wspólnie pracować, zajęliśmy się na przód pouczeniem i przygotowaniem członków do pracy wspólnej w kole. W tym celu mieliśmy często zebrania wieczorem, gdzie koleżanki przy kądzielach, a chłopcy koledzy z zaciekawieniem słuchali referatu, który wygłaszał prezes lub inni z zarządu o pożytkach jakie daje organizacja, na czem polega praca w Kole na przyszłość i inne oraz rzucono się śpiewek do różnych.

Następnie aby zasilić kasę Koła urządziliśmy przedstawienie „Heród", które nam się udało, to nas zachęciło do dalszych prac w tym kierunku, następstwem czego daliśmy szereg przedstawień jak: „Kryzysowe Wesele Zosi" „Jeden do Sasa drugi do lasa" „X Pawilon" „Majster i Czeladnik" i „Stary i Nowy Rok". Niektórych sztuczek jak „Kryzysowe Wesele Zosi" „Jeden do Sasa drugi do lasa, i djalogu„ Stary i Nowy Rok" jest autorem prezes Dzierzkowski Stanisław. Po zasileniu kasy zaprenumerowaliśmy pisma: „Siew" i „Głos Wsi", z których czerpiemy wiadomości o pracach młodzieży z różnych dzielnic Polski, zrzeszonych w Kołach Mł. Wiejskiej. Rozbudziła się u członków naszego Koła chęć do czytania książek, dlatego postanowiliśmy korzystać z biblioteki wędrownej, wysyłanej przez Zarząd Zjedn. Kol. Mł. Wiejsk. do użytku Kół Mł. Wiejsk. pow. radomskiego.

Nie zapominamy też o dniach uroczystych i pamiątkowych, które obchodzimy, stosownie do chwili, uroczyście i w skupieniu lub wesoło. Należymy także do przysposobienia rolniczego, a nawet niektórzy z członków dostali nagrodę w postaci odznak P. R. za konkurs uprawy buraków. W roku bieżącym nie udał się nam konkurs z powodu klęski gradobicia, jaka nas nawiedziła, niszcząc plony doszczętnie.

Pragniemy również pracować wydajnie na polu społeczno-państwowem: w tym celu na początek obsadziliśmy 4 kilometry drogi publicznej, drzewkami. a starać się będziemy usilnie zrobić więcej jeszcze dla dobra ogólnego.

Jest nas teraz mniej w Kole, niż na początku, a to z powodu oderwania się od nas Dębin, gdzie dawni nasi członkowie utworzyli odrębne Koło. Po ich oderwaniu się od nas, nastała dla nas krytyczna chwila, gdyż pozostało nas paru członków, prawie sam Zarząd, lecz ambicja i honor naszej młodzieży przeważyła. Pozostała, nienależąca do Koła młodzież przystąpiła wszystka, do Koła zapisując się na członków, aby nie dopuścić do rozwiązania się Koła tam, gdzie pierwsza myśl o zorganizowaniu Młodzieży w naszej okolicy, wzięła początek.

Stefan Seta
członek Koła

Słupica, gm. Gzowice. Koło Młodzieży 16 września b. r. obchodziło obrzęd dożynek, w których również wzięła udział Ochot. Straż Poż.

Przyśpiewki, złożenie wieńców przez kol. Dejówne St. i Malarczykównę W, inscenizacje pieśni żniwnych i ludowych, poczęstunek i tańce wytworzyły wśród licznie zgromadzonych serdeczny nastrój i zadowolenie. Po dożynkach odbyła się w remizie zabawa w przerwie entuzjastycznie wzniesiono okrzyki na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej i zwycięzców turnieju lotniczego kapitana Bajana i Płonczyńskiego.

Orońsko. Dzień niedzielny 8 września b. r. wstał pogodny. O godzinie 11 tej zebrały się w kaplicy Daszewskich członkowie Kół Młodzieży z Omięcina, Kuźni kolonji, Kuźni wsi, Związek Strzelecki i Straż Poż. z Orońska, jak również duża ilość starszego społeczeństwa z Inspektorem Sam. Gm, p. Piotrowskim, przedstawicielem Starosty Powiatowego. Smolińskim, przedstawicielem Zarządu Okręgu Zj. Zw. Mł., nauczycielstwem, Zarządami Gmin z Orońska i Kowali.

Rozpoczęła się Msza św. celebrowana przez ks. wikarego Cielocha z Kowali. W skupieniu płyną modły, a przed ołtarzem widnieją wieńce ze zbóż — symbol szczęścia poczętego w umiłowaniu pracy na roli. Po poświęceniu wieńców ruszają wszyscy przed budynek szkoły, gdzie ma odbyć się obrzęd dożynek.

Do gospodarzy, przyjmujących wieńce wchodzą Insp. Piotrowski, ks. Cieloch, Daszewski, Smoliński, Jankowski, Lesiak i wielu innych gospodarzy i gospodyń.

Młodzi idą... Na przedzie Starosta dożynek, Kupidura Juljan — Prezes Koła Młodzieży z Kuźni, za nim kroczy „Jeżowolska" kapela, tuż za kapelą idą przodownice z wieńcami i młodzież. Cichnie pieśń żniwna: przynosimy plon i Koło z Omięcina daje przyśpiewki, które wzbudziły dużo wesołości. Życzenia i wieniec złożyła przodownica Łożyńska Janina. Po Omięcinie idą przyśpiewki Koła z Kuźni kolonji, wsi i Orońska, poczem przodownice Orlicka Marja z Kuźni i Kaczmarkówna Władysława z Orońska złożyły wieńce z życzeniami.

Mile było słyszec te proste słowa przodownicy: kłoseczki żyta i pszenicy w tym wianeczku liczę. Zdrowia, szczęścia i zamożności wam ojcowie życzę. Ustawiają się młodzi w półkole przed starszyzną i rozpoczynają jedną z najpiękniejszych pieśni żniwowych „Błogosławioną dobroć". Słowa proste, a piękne o dobroci, chlebie, pracy i sprawiedliwości wywołują wzruszenie.

Następuje poczęstunek. Krają gospodarze chleb na skibki. a koleżanki roznoszą wśród zgromadzonych. Jeszcze kilka wesołych inscenizacji wykonanych przez młodzież i ochoczym „mazurkiem" zakończono obrzęd dożynek.

o.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Sady handlowe

Wielokrotnie zabierano głos w „Głosie Wsi" o zasadach handlowych. Pisał o nich fachowo p. Wł. Malawski i po gospodarsku p. Franciszek Detka, oprócz wielu innych.

O pożyteczności i opłacalności sadów handlowych nikogo już przekonywać nie potrzeba. Wie o tem każdy uświadomiony rolnik, że przy mądrem założeniu i troskliwej pielęgnacji ani pszenica, ani warzywa, ani nic innego nie da mu tego dochodu, co sad handlowy.

Także i wiele pisano o tem, jak to sad handlowy może korzystnie wpłynąć na zmniejszenie się importu przez pokrycie zapotrzebowania na owoce własnemi siłami, a tem samem na kształtowanie się naszego bilansu handlowego, który znów jest podstawą naszego państwowego dobrobytu.

Ze wszech miar wszyscy uświadomieni rolnicy rzucić się powinni do zakładania sadów handlowych. Do tego zaś teraz właśnie nadarza się najlepsza sposobność. W sezonie jesiennym bowiem, jak co rok, Państwowy Bank Rolny, Oddział w Kielcach uruchamia znaczne kredyty na zakładanie sadów handlowych, na następujących zasadach:

Pożyczkobiorca otrzyma wprawdzie nie gotówkę, ale drzewka owocowe, wybitnie nadające się do sadu handlowego, ze szkółek zakwalifikowanych jako odpowiednie przez Kielecką Izbę Rolniczą, przyczem ta Izba baczną zwraca uwagę, aby drzewka wolne były od korówki wełnistej.

Oprocentowanie pożyczek będzie wynosić najwyżej 4 i pół procent w stosunku rocznym, Pożyczki spłacalne będą w ratach półrocznych, przyczem płatność pierwszej raty zapadnie po upływie półtora roku od otrzymania pożyczki, która, jak wspomniałem, będzie wydawana w drzewkach, przeznaczonych dla założenia sadu handlowego. Kredyt udzielony ma być zabezpieczonym wekslem, wystawionym przez pożyczkobiorcę, a zażyrowanym przez dwóch poręczycieli.

Reflektujący na te pożyczki muszą przedewszystkiem zgłosić się u instruktora ogrodniczego w Wydziale Powiatowym Sejmiku i zasięgnąć porady co do założenia sadu, rodzaju drzewek, któreby się nadawały do tego sadu w uwzględnieniu gleby etc. Potem zażądać w OTO. i KR. odpowiedniego kwestjonarjusza, który najlepiej wypełnić w porozumieniu z wspomnianym instruktorem ogrodniczym.

Ten wypełniony kwestjonarjusz i weksel, zaopatrzony dwoma żyrami, i opiewający na wysokość żądanej pożyczki, należy złożyć we właściwej Kasie Gminnej Pożyczkowo - Oszczędnościowej z prośbą o skierowanie sprawy do OTO. i KR., które ze swej strony zaopinjuje prośbę o pożyczkę i prześle dalej urzędową drogą za pośrednictwem Kieleckiej Izby Rolniczej do Kieleckiego Oddziału Państwowego Banku Rolniczego, który pożyczkę udzieli.

Wysokość udzielonego kredytu będzie obejmować cenę drzewek zamówionych, ich opakowania, wysyłki i przewozu, tudzież dopłaty po 10 groszy za drzewko za pomoc techniczną przy zakładaniu sadu. Ale też do tego założenia trzeba koniecznie tej pomocy zażądać, inaczej można zmarnować z trudem zdobyte drzewka. Nie dość jednak jest sad założyć, trzeba go jeszcze odpowiednio pielęgnować. W wielu miejscach założono sady, ale pożal się Boże, jak one wyglądają. Co do tej pielęgnacji, to przeczytać trzeba tylko w „Głosie Wsi" w każdej porze fachowe wskazówki, których udziela p. Władysław Malawski. Tylko tej drogi, którą on wskazuje, się trzymać, a sad wyrośnie piękny i wyda stokrotne plony, które zaczątkiem będą dobrobytu rolnika. Bez pracy jednak niema kołaczy.

Sad naturalnie wymaga lat dla zbierania plonów. Przyspieszyć można bardzo ten czas zbierania plonów przez skombinowanie w sadzie, założyć się mającym, drzew piennych, które są tanie, kosztują od zł. 1 do zł. 1,80 — za sztukę, a przy odbiorze większych ilości jeszcze mniej, ale dają owoce dopiero w 10-tym do 14 tym roku, z drzewami karłowatemi, które są droższe, bo kosztują od zł. 2 — 3, — ale dają za to bardzo piękne owoce po dwu do trzech latach. Co do sposobu tego kombinowania najpraktyczniej zasięgnąć wskazówek u instruktora ogrodniczego w Wydziale Powiatowym lub w OTO. i KR.

Wiele łez byłoby otartych, gdyby rolnicy szczerzej i wcześniej byli pomyśleli o zakładaniu sadów handlowych.

Inż. Dr. Malisz

258 umów kartelowych zarejestrowano dotychczas w Polsce

Jak wiadomo, ustawa o nadzorze nad kartelami przewiduje kontrolę nad umowami kartelowemi, które rejestruje się w biurze kartelowem Ministerstwa Przemysłu i Handlu. Do wydziału kartelowego ministerstwa wpłynęło w ciągu ostatnich 2 miesięcy 27 nowych umów kartelowych, które łącznie z poprzedniemi, stanowią 258 umów kartelowych w Polsce.

Umowy kartelowe ostatnio zgłoszone obejmują porozumienie pomiędzy przedsiębiorstwami i zakładami w sprawie uregulowania sprzedaży łańcuchów, papy, tektury, linoleum, jelit, konstrukcji stalowych, cegieł, blachy cynkowej, artykułów perfumeryjno - kosmetycznych i mydlarskich, zeszytów, przewodów i sznurów telefonicznych, wyrobów celulojdowych i t. p.

Ponadto zgłoszone umowy obejmują lokalne porozumienia w sprawie uregulowania sprzedaży nafty i oleju gazowego w Warszawie, Grodnie, Suwałkach, Łomży, Płocku i t. p.

Zniżka cen żyta

po wstrzymaniu zakupów interwencyjnych

Wstrzymanie zakupów interwencyjnych przez państwowe zakłady zbożowe spowodowało zniżkę cen żyta w całym kraju. Młyny warszawskie płacą obecnie 14 — 14.50 za 100 kg. żyta, co oznacza zniżkę cen o 3 zł. na kwintalu. Na obszarze b. Kongresówki płacą za żyto około 13 zł. Na kresach wschodnich około 12 zł. i niżej.

Wznowienia zakupów interwencyjnych przez państwowe zakłady zbożowe nie należy oczekiwać przez dłuższy czas. Zakupione dotychczas przez zakłady i złożone w magazynach żyto kosztowało około 60 miljonów zł. Część żyta na sumę około 10 miljonów sprzedano zagranicę, reszta na sumę 50 milmiljonów zł. trzymana jest w magazynach krajowych i gdańskich.

Rolnicy winni we własnym interesie ograniczyć podaż żyta tem bardziej iż występuje pomyślna konjunktura na owies i jęczmień.

Gdynia otrzymała handlowe przedsiębiorstwo Sowietów

Pow. Zakłady Magazynowe „Pantarei" w Gdyni otrzymały Agenturę Przedstawicielstwa Handlowego ZSSR i Sowtorgfloty, czyli Państwowej Floty Handlowej w Leningradzie. W ten sposób Gdynia otrzymała handlowe przedstawicielstwo Sowietów, co niewątpliwie przyczyni się do zwiększenia tranzytu i obrotów portowych.

Ceny w Warszawie

Co płacono za produkty rolnicze na targu

Zboże i pasza za 100 klg

Pszenica — 17.00--18.00 żyto—14.50, jęczmień 17.50, owies — 14.50, gryka (tatarka) —.— siano I gatunek — 7, słoma w snopkach — — słoma targana — otręby żytnie— — — otręby pszenne — — — — — — sieczka — — koniczyna

Jarzyny, warzywa za 100 Kg.:

Kartofle „Silezja" „Ameryk."—3,50 kapusta świeża ——, marchew świeża — —, buraki ćwikłowe — 12, groch polny viktorja 35, groch polny zwyczajny — 30, fasola biała — 35, fasola kolorowa — 25, cebula — 30, czosnek — 120, pietruszka — 30.

Bydła i trzody

Krowy I gatunek 200—280 zł. za sztukę.
„ II „ 180—220 zł. „
„ III „ 100—150 zł. „

Cielęta — 13 do 30 zł. za sztukę.

Bekony: I gatunek klg. 75 gr., II gat. klg. 70 gr.

Ceny pieniędzy

Banknotów

1 dolar — 5 zł. 23 gr.
100 guld. holenderskich 357 zł. 20 gr.
1 funt szterlingów 26 zł. 98 gr.
100 franków francuskich 34 zł. 86 gr.
100 franków szwajcarskich 171 zł. 65 gr
100 franków belgijskich 123 zł. 66 gr.
100 koron szwedzkich 139 zł. 16 gr.
100 koron czeskich 26 zł. 24 gr.
100 lirów włoskich 45 zł. 58 gr.
100 marek niemieckich 191.40 zł.

GOSPODARSTWO



O sadzeniu drzewek owocowych

Drzewka owocowe powinny być sadzone jesienią. Jesienne sadzenie drzewek wpływa na lepsze przyjęcie się drzewka, silniejszy jego wzrost i prędsze owocowanie. Jedynie na ziemiach bardzo wilgotnych sadzić trzeba na wiosnę.

Że jesienne sadzenie drzew ma duży wpływ na dobre przyjęcie się drzewek, silniejszy ich wzrost i prędsze owocowanie — to łatwo każdy naocznie może się przekonać na wszystkich tych sadach, które zakładane były w jesieni. Rosną one silnie, owocują wcześnie, owoców dają dużo. Sadźcie więc drzewka tylko jesienią.

Przy wyborze drzewek do sadzenia trzeba zwrócić uwagę, by drzewko było młode, a dobrze rozrośnięte. Powinno ono mieć dużo i dobrze rozrośniętych korzeni drobnych, korzenie te muszą być dobrze wykopane, niepoobcinane i niepokaleczone. Pień drzewka powinien być prosty, bez żadnych okaleczeń i dostatecznie gruby. Korona musi być dobrze rozwinięta i składać się z kilku pędów jednorocznych. Drzewka powinny być przytem szczepione na odpowiednich podkładach, a odmiany czulsze na nasze warunki klimatyczne muszą być dwa razy szczepione, raz nisko dla wyprowadzenia odpornego pnia, a drugi raz wysoko na pniu tam, gdzie ma być korona.

Powinien być także przy sadzeniu drzewek zastosowany dobór odmian, to jest dobrane odpowiednie odmiany do ziemi i miejscowych warunków klimatycznych. Taki dobór odmian wpływa na to że drzewa silnie rosną, mało podlegają chorobom i szkodnikom, mniej wymarzają w ostre zimy i dobrze owocują — dając owoc smaczny i handlowy.

Dobrze jest także, jeśli sadzący drzewka wybiera je sobie sam w szkółce, bo wtedy każde drzewko może dokładnie obejrzeć i zwrócić uwagę czy posiada ono wszystkie powyżej opisane cechy. Drzewka wybrane ułożyć dobrze na wozie podkładając pod korony słomę, by się nie obtarły i okryć dobrze wilgotną słomą korzenie, by nie zaschły. Po przywiezieniu na miejsce drzewka zaraz sadzić. Żeby dostać takie drzewka jak powyżej opisane i żeby można je sobie samemu wybrać, trzeba drzewka kupować w dobrych szkółkach, a nie na jarmarku. Drzewka takie możecie dostać i sami je wybierać w szkółce drzew owocowych Wydziału Powiatowego Radomskiego w Wacynie. Dostaniecie je tam po cenach niskich i na warunkach przystępnych.

O wszelkie porady i informacje w sprawie sadzenia i nabywania drzewek owocowych, zwracajcie się do instruktora ogrodnictwa, z którym widzieć się możecie w każdy czwartek w biurze Okręgowego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych w Radomiu ul. Sienkiewicza 5.

Wł. Malawski
instruktor ogrodnictwa.

Dobry tryk — podstawą hodowli owiec

Każdy zapewne z czytelników słyszał o nauce dziedziczności. To doświadczenie, które nasi przodkowie ujmowali w przysłowiu takiem jak n. p. „jakie drzewo — taki klin, jaki ojciec — taki syn", albo „jabłko niedaleko od jabłoni pada" czy też „jaka mać — taka nać" i t. p., dziś stwierdzone zostało naukowo i ujęte w prawa dziedziczności, które pozwalają nam powiedzieć, jaki rezultat otrzymamy z krzyżówki n. p. grochu biało kwitnącego, z grochem o kwiecie czerwonym, świni naszej krajowej, z knurem rasy wielkiej białej angielskiej, krowy o niskiej mleczności, z buhajem, pochodzącym po rodzicach o wysokiej mleczności. W sprawach tych orjentuje się już dziś każdy hodowca. W dziwny jednak sposób odnosi się nasz gospodarz do sprawy doboru odpowiedniego rozpłodnika w hodowli owiec. Zwrócę się tutaj z zapytaniem do samych czytelników: czy widział ktoś na naszej wsi dobrego tryka? Napewno padnie jednomyślna odpowiedź — nie.

Dość powiedzieć, że na 23-ch przeglądach owiec, przeprowadzonych w roku bieżącym na terenie województwa kieleckiego, na które to przeglądy doprowadzono 3138 owiec, zakwalifikować można było zaledwie 29 tryków. Dlaczego? Otóż żaden z hodowców nie utrzymuje tryka dłużej, jak od wiosny, t. j. od chwili wykotów, do jesieni. Tryczki więc z wykotów marcowych, czy kwietniowych, pokrywają już w lipcu, sierpniu owce zarówno starsze jak i jagnięta z tych samych wykotów. To pierwszy zasadniczy błąd i za młode tryki, pokrywają nierozwinięte jeszcze maciorki. Skutek tego oczywisty. Tryczek w wieku 5 — 6-cio miesięcznym pokrywając owce, zostaje zahamowany w rozwoju i nigdy już nie osiągnie dobrej budowy. Potomstwo po takim tryku i po takich maciorkach oczywiście ulegnie zwyrodnieniu. Nie pomoże sprowadzanie ras szlachetnych, bo i te po kilkuletniej gopodarce takiej, o jakiej mówiliśmy, po kilku pokoleniach ulegną zupełnemu zwyrodnieniu.

Drugi zasadniczy błąd, to utrzymywanie przy życiu wszystkich tryków, jakie się tylko urodziły. Z przytoczonej powyżej cyfry 3138 owiec doprowadzonych na pokazy, około 1/3 stanowiły takie właśnie młode tryczki. Nie dość na tem, że były one niewyrośnięte, wykazały zupełnie wadliwą budowę, wynikłą z zbyt wczesnego używania ich do rozpłodu, ale przedstawiały zgoła każdy inną rasę, o zupełnie innym rodzaju wełny. Otóż wszystkie te tryki, bez jakiegokolwiek doboru pokrywają owce, wypasające się razem na ogólnym pastwisku. Jaki tego rezultat? Potomstwo przedstawia się zupełnie podobnie, jak tryczki, po których pochodzi. Stąd też na jednym pokazie owiec, można się doszukać wszystkich możliwych i niemożliwych ras. Jedna owca posiada wełnę delikatną, drobno karbikowaną, druga prezentuje wełnę grubą, „koziatą". To jeszcze pół biedy ale co już niedopuszczalne, to ten fakt, że na jednej owcy możemy zobaczyć różne gatunki wełny. I tak; na przodzie t. j. łopatce, kłębie występuje w wełnie włos delikatny, cienki, nieraz przecieniony i słaby, a na zadzie włos długi, gruby ordynarny. Albo można spotkać wełnę „piętrową" podszycie stanowi włos spilśniony, trudny do rozczesania. a z podszycia wyrasta rzadki włos gruby. Proszę się zapytać o zdanie naszych gospodyń: jaką przędzę można zrobić z takiej nierównej wełny?

— Oczywiście że nierówną. Jaki materjał otrzymamy z nierównej przędzy? Oczywiście też nierówny. To już chyba dosyć!

Trzeci błąd zasadniczy — to trzymanie tryczków razem z owcami. Dlatego właśnie tryczki potrykują „na dziko" owce w czasie dowolnym i w wieku zbyt młodym. Dlatego nie możemy sobie uregulować wykotów na czas, kiedy rozporządzamy dostateczną ilością paszy dla dożywienia maciorek karmiących i dożywiania jagniąt. Dlatego niekażdy z hodowców wie nawet, jak długo maciorka nosi bo nie może skontrolować, kiedy była pokryta.

Czwarty wreszcie błąd, to nienależyte żywienie tryków. Każdy rozpłodnik czy to będzie ogier, czy buhaj, otrzymać musi dodatek paszy treściwej. A więc i tryk bez dodatku owsa nie będzie w stanie dać nam potomstwo silne.

Znamy więc błędy zasadnicze, którym w wysokim stopniu zawdzięczamy fatalny stan naszej hodowli owiec. Znając błędy, przystąpić możemy do ich naprawy. A więc po pierwsze: utrzymywać musimy triki starsze, bo tylko takie mogą nam dać dobre potomstwo. W jakim wieku można użyć do rozpłodu? Otóż zależy to od rasy. Jeżeli hodujemy owce mięsne, szybko dojrzewające, użyć możemy już tryka 7-mio do 9-cio miesięcznego. Jeżeli tryk daje dobre potomstwo, jeżeli został na pokazie urządzonym przez Izbę Rolniczą, czy inną organizację zakwalifikowanym do hodowli, trzymamy go tak długo, jak długo może pokrywać owce, a więc i w ciągu 7-miu lat.

Po drugie: niepotrzebną ilość tryków usuwamy, kastrując wszystkie niezakwalifikowane na pokazach, jeżeli pokazów nie było, wszystkie które wykazują złą budowę i nieodpowiednią wełnę. W wyborze tryków do chowu stosujemy się zawsze do programu pracy organizacji rolniczej (Izby Rolniczej), która ustala dla każdego terenu odpowiednią rasę owiec. Wiedząc jaki typ owiec ustalony został dla naszej okolicy, wybieramy tryka, który posiada cechy, znamionujące daną rasę. To jest sprawa najtrudniejsza i tu trzeba uciekać się do pomocy organizacyj rolniczych. d. c. n.

Kronika

Październik
(ma dni 31)

Na św. Szymona i Judy — spodziewaj się śniegu lub grudy.

KALENDARZYK TYGODNIOWY

21 niedziela — 22 po Ziel. Św. — Urszuli p. m.
22 poniedziałek — Filipa b. i Korduli męcz.
23 wtorek — Seweryna b.
24 środa — Rafała Archanioła.
25 czwartek — Kryspina.
26 piątek — Ewarysta pap.
27 sobota — Sabiny — Szymona i Judy.

	SŁOŃCA		KSIĘŻYCA	
Dnia	Wschód	Zachód	Wschód	Zachód
21	6 g. 10 m.	16 g. 3 m.	13 g. 45 m.	21 g. 2 m.
22	6 „ 11 „	16 „ 29 „	14 „ 38 „	22 „ 16 „
23	6 „ 13 „	16 „ 26 „	15 „ 17 „	23 „ 39 „
24	6 „ 15 „	16 „ 24 „	5 „ 47 „	23 „ 39 „
25	6 „ 17 „	16 „ 22 „	16 „ 10 „	1 „ 07 „
26	6 „ 19 „	16 „ 20 „	16 „ 29 „	2 „ 35 „
27	6 „ 22 „	16 „ 18 „	16 „ 47 „	4 „ 1 „
Pełnia dnia 22 o godz. 16 m. 1.				

Pracownicy samorządowi

poza przymusem Ubezpieczalni

Rada naczelna związków pracowników samorządowych, na czele z prezesem posłem Pacholczykiem złożyła ministrowi opieki społecznej p. Paciorkowskiemu memorjał pracowników samorządowych, domagający się wyłączenia ich z ubezpieczeń chorobowych Ubezpieczalni Społecznej.

Na audjencji, udzielonej radzie naczelnej ZPS. min. Paciorkowski odniósł się do tej sprawy przychylnie, informując delegację, że kwestja ubezpieczenia chorobowego pracowników samorządowych, zostanie załatwiona w przyszłej ustawie o ubezpieczeniach społecznych w duchu przedstawionych przez Radę naczelną postulatów.

Z RADOMSKIEGO

Do byłych ułanów Krechowieckich

W dniu 22 lipca odbyło się zebranie walne ułanów 1-go pułku ułanów Krechowieckich im. pułkownika Bolesława Mościckiego, które powołało do życia „Koło Krechowiaków".

Krechowiacy, zamieszkujący ziemie radomską i kielecką, życzący sobie nawiązać kontakt z rodzinnym pułkiem przez pracę drogą:

a) pielęgnowania, zachowania i krzewienia tradycji pułku,

b) utrzymania koleżeństwa zadzierzgniętego w pułku,

c) samopomoc w każdej potrzebie

i d) uzupełniania i pogłębiania historji pułku przez gromadzenie materjałów historycznych oraz wzbogacenia archiwum i muzeum pułku.

Proszeni są o zgłoszenie się osobiście lub pisemnie do Komendanta placówki Koła Krechowiaków por. rez. Zygmunta Milbrandta Radom, ul: Czachowskiego 13, m. 9 (dawna Foksalna) w celu zadeklarowania się na listę członków Koła.

Otwarcie Wystawy pokazu w sejmiku radomskim

Wczoraj o godz. 12-tej w południe p. starosta Aleksander Klotz dokonał otwarcia wystawy — pokazu zorganizowanej przez przysposobienie rolnicze młodzieży wiejskiej oraz sekcję kół gospodyń wiejskich i szkołę Rolniczą w Wacynie. Do pana starosty przemówił dyr. szkoły rolniczej w Wacynie p. A. Niedbalski, podkreślając powody społeczne i gospodarcze, które skłoniły do urządzenia tego rodzaju Wystawy—pokazu wysiłków i prac ludności rolniczej powiatu radomskiego. Swoje proste i szczere przemówienie, zakończył p. dyrektor okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Prezydenta I. Mościckiego i Pierwszego Marszałka Polski J. Piłsudskiego.

Po przemówieniach przedstawicieli, uczniów i koła gospodyń wręczono p. staroście bukiet żywych kwiatów, poczem nastąpiło otwarcie Wystawy przez symboliczne przecięcie wstęgi. Oprowadzał po Wystawie p. Starostę, któremu towarzyszył prezydent miasta p. dr. Zaleski, prezes rady powiatowej BBWR p. St. Gawroński. prezes O.T.O. i K.R. p. Kieterowicz, pan dyr. Niedbalski, a objaśnień udzielali instruktorzy, nauczyciele i przewodniczące kół gospodyń.

* * *

Stoisko pod hasłem: „Dobrym przykładem świeć sąsiadom. Systematyczną pracą zdobędziesz dobrobyt". Oto dewizy przy których pracują gospodarstwa „Przodujące", prowadzone pod kierownictwem p. inż. Karpowicza, wystawiły one swe eksponaty. Jak widać z imponujących okazów gospodarstwa te zwróciły szczególną uwagę na rośliny pastewne, jak marchew, buraki nasiona. Niemniej wyróżniały się doborowe zboża. Eksponaty te, za swą wysoką wartość, uzyskały nagrody Kieleckiej Izby Rol. i O. T. O. i K. R. Należy się tedy uznanie p. inż. Karpowiczowi, za jego intensywną pracę, że potrafił doprowadzić do takiej rewelacyjnej kultury gospodarstwa przodujące, które istotnie odpowiadają wynikami pracy, postawionym sobie hasłom.

Z KOZIENICKIEGO

Czyn godny naśladowania

Dla 1 lipca b. r. odbyło się uroczyste poświęcenie i otwarcie boiska sportowego oraz strzelnicy im. ministra Bronisława Pierackiego Związku Strzeleckiego w Augustowie pow. kozienickiego.

Inicjatorem i wykonawcą tej szlachetnej pracy był inżynier — leśniczy Arłamowski Witold zamieszkały w Augustowie. Ofiarował on plac o powierzchni jednego morga pod wspomniane boisko i strzelnicę, które przedstawia piękny czworobok położony w miłem ustroniu pod lasem. Wnętrze boiska urządzone jest praktycznie — część przeznaczona jest na zabawy i gry ruchome, część w głębi pokryta laskiem przeznaczona na inne imprezy. Wzdłuż jednego z boków położona jest strzelnica, której wały dodają powagi i uzupełniają całość. Całe boisko jest pięknie ogrodzone i zaopatrzone w dominującą bramę, na której widnieje napis: „Boisko sportowe imienia Bronisława Pierackiego Związku Strzeleckiego w Augustowie".

Wzniosłą ideę myśli p. inż. leśniczego Arłamowskiego zrozumieli członkowie Zw. Strzeleckiego, gdyż strzelcy wykonali wszelkie prace fizyczne. W uroczystości wzięli udział p. Starosta Kowalski, naczelny dyrektor państw. wytwórni prochu p. dr. inż. Jan Prot, przedstawiciele P. W i W. F. oraz organizacje i miejscowe społeczeństwo.

Resztę dnia wypełniły zawody, gry i zabawy. Należy podkreślić miły i wesoły nastrój młodzieży, która pełna dumy i zadowolenia patrzyła na dzieło swych rąk i pełną poświęcenia ofiarność swego opiekuna pana inż. Arłamowskiego.

Wskazanem byłoby, ażeby osoby, które posiadają jakieś kawałki ziemi, które nie dają im specjalnych korzyści wypożyczyły je organizacjom, na których by można było urządzić boiska, tam oczywiście gdzie jest to możliwem. Ofiarność taka napewno się opłaci — bo młodzież szkolna i pozaszkolna w wolnych chwilach będzie miała możność oddawać się pożytecznym dla zdrowia sportom.

Z Głowaczowa. Bardzo często spotykamy się w „Głosie Wsi" ze wzmiankami i uchwałami gmin oraz gromad w sprawie budowy szkół. Zawsze podkreśla się w takim wypadku, że przy umiejętnem gospodarowaniu funduszami gminnemi i wytrwałej pracy, niekiedy tylko jednostek, uchwały takie przeradzają się w czyn. Gminy niekiedy bardzo ubogie, doprowadzają szczęśliwie do końca rozpoczętą budowę szkoły. Nas, głowaczan, bierze poprostu zazdrość, czemu to u nas czegoś podobnego nikt nie zaproponuje? Przecież Głowaczów pod względem finansowym bez porównania lepiej jest postawiony aniżeli n. p. taki Kazanów, w powiecie radomskim. W Kazanowie zbudowano szkołę 7-klasową, a u nas? Frekwencja dzieci ogromna, a pomieszczenie dotychczasowe szkół, pożal się Boże. Lepiej o tem nie mówić.

Gdyby sumy te, które zdefraudowali z kasy gminnej poprzedni dwaj sekretarze gminni, obrócono na budowę szkół, początek i to bardzo poważny, byłby już zrobiony.

Sprawa budowy szkoły w Głowaczowie jest sprawą palącą i powinna zainteresować wszystkich zdrowo myślących obywateli gminy, a szczególnie radnych z osady Głowaczów.

Na powodzian

Miejscowy Komitet Pomocy Ofiarom Powodzi w Głowaczowie, łącznie ze Związkiem Pracy Ob. Kobiet urządził

na rzecz powodzian zabawę taneczną, z której czysty zysk w kwocie 111 zł. 67 gr. wpłacono na rachunek Komitetu Powiatowego.

Wszystkim tym, którzy przyczynili się do tej imprezy w jakikolwiek bądź sposób, należy się szczere uznanie. Z przykrością jednak stwierdzić wypada, że niektóre osoby bardzo nieżyczliwie odnosiły się do organizatorów tej imprezy, której cel chyba sam mówi za siebie. W szczególności musimy napiętnować zachowanie się niejakiego p. P. „starszego felczera medycyny", podobno peowiaka, który wręcz wrogo odnosił się nietylko do samej sprawy, ale i do osób, które zupełnie bezinteresownie imprezą zajęły się. „Wyczyn" tego pana na terenie miasteczka nie jest pierwszym, gdyż „popisał się" on także i w czasie uroczystości 3 maja, o czem było swego czasu głośno nietylko w Głowaczowie ale i okolicy.

Echa wystąpienia ministra spraw zagranicznych w Genewie

Na wieść o tak stanowczem zajęciu stanowiska przez naszego ministra spraw zagranicznych w Genewie w sprawie wykonywania traktatów o ochronie mniejszości narodowych, — przez miejscowy zarząd BBWR. w dniu 20 września r.b. został zwołany na rynku w Zwoleniu wielki wiec, na którym było obecnych zgórą 2 000 osób. Do zebranych przemówił sekretarz miejscowego Zarządu BBWR. p. inż. Ropelewski, który z analizował międzynarodowe ustawodawstwo o ochronie mniejszości narodowych, mocno podkreślając niesłuszne stosowanie tego ustawodawstwa jedynie tylko do niektórych narodów, a w tej liczbie i do Polski. Następny mówca wiceprezes rady powiatowej BBWR. i Burmistrz m. Zwolenia p. Jan Galewski wskazywał przedewszystkiem na konieczność popierania zajętego przez ministra stanowiska przez cały naród, poczem zebrani entuzjastycznie uchwalili następującą rezolucję wysłaną do Prezydjum Rady Ministrów i Rady Powiatowej BBWR. w Kozienicach. „Na zebraniu zwołanem przez komitet BBWR. w Zwoleniu w dniu 20 września 1934 r, mieszkańcy Zwolenia I okolicy, uchwalają wyrazić: 1) pełną solidarność z oświdczeniem Ministra Becka na posiedzeniu Rady Ligi Narodów w dniu 12.IX 34 r. w sprawie ustawodawstwa międzynarodowego o ochronie mniejszości narodowych, 2) szczere podziękowanie za męstwo i stanowczą obronę suwerennych praw przysługujących Polsce z racji Jej mocarstwowego stanowiska, osiągniętego dzięki genjuszowi Wodza Narodu Marszałka Józefa Piłsudskiego i wysiłków Jego Rządu.

S. M.

Zabójstwo z zemsty

We wsi Boska Wola, pow. kozienickiego, na podwórze Kościanka Stanisława przyszło 2 ch osobników. Osobnicy ci, nic nie mówiąc, wepchnęli Kościankę do mieszkania, gdzie jeden z nich dał dwa strzały rewolwerowe do Kościanki, raniąc go ciężko w brzuch, drugi zaś pobił kijem jego żonę. Ustalono, że sprawcami postrzelenia byli Rzychowicz Kazimierz i Rzychowicz Marjan, mieszkańcy Warki, pow. grójeckiego, których zatrzymano.

Dalej stwierdzono, iż Rzychowicze postrzelenia i pobicia Kościanków dokonali z zemsty za to, że ten nie chciał pożyczyć pieniędzy na obronę ich wychowanka Włodarskiego Henryka przebywającego w więzieniu w Grójcu za zadanie ciężkiego uszkodzenia ciała.

Kościanka — po przewiezieniu do szpitala w Warszawie podczas dokonywanej operacji zmarł.

Z PIONEK

Odsłonięcie pamiątkowej tablicy na polach walk Legjonów pod Laskami

Niepozorny drewniany budynek szkolny w Laskach ma swą zaszczytną kartę w historji walk o niepodległość. W nim to kwaterował w dniach 22—26 października 1914 roku Komendant Józef Piłsudski, kierując bohaterską walką I-ej Brygady Legjonów z Moskalami.

Celem upamiętnienia tego etapu znojnego trudu żołnierskiego Marszałka Józefa Piłsudskiego, Związek Legjonistów Polskich, Oddział w Pionkach ufundował tablicę pamiątkową, która została wmurowana w głaz polny, leżący przy szkole w Laskach.

Napis na tablicy brzmi:

„Tu stał na kwaterze Komendant Józef Piłsudski, kierując walką I ej Brygady Legjonów Polskich w bitwie z Moskalami pod Laskami — Anielinem w dniach 22—26 października 1914 r".

Uroczyste odsłonięcie tablicy nastąpi w niedzielę dn. 21 października rb., przy udziale władz i miejscowych organizacyj społecznych, gdyż, jak dowiadujemy się, specjalne zaproszenia wysyłane nie będą.

Z OPOCZYŃSKIEGO

Wielka uroczystość

Odbyła się w Aleksandrowie, gm. Niewierszyn pow. Opoczyńskiego — której dzień przypadł na 7-go października 1934 r. — 4 ta rocznica istnienia Koła Młodzieży Wiejskiej.

Znanemu w tutejszejszej okolicy działaczowi społecznemu, prezesowi Koła, panu Eugenjuszowi Szwedkowiczowi należy się najgorętsze uznanie, za wspaniały sukces podniesienia intelektualnego mieszkańców naszej okolicy, odniesiony długoletnią, wytrwałą pracą.

Urządzone zostało przedstawienie, na którem odegrano dwie sztuczki: „Walc z balonikami" pióra Eugenjusza Szwedkowicza, oraz „Postęp" pióra jednej z członkiń Koła—Hanny Gliszczyńskiej. Główne role, tak jednej, jak drugiej sztuczki objęli autorzy. Przemówienie okolicznościowe wygłosił prezes Koła. Po przedstawieniu, które wypadło wprost niebywale, odbyła się zabawa taneczna. Czysty dochód przeznaczono na powstanie domu ludowego, którego budowę rozpoczną w najbliższym czasie. Gorące podziękowanie za nieodzowna pomoc i współudział w urządzeniu uroczystości należy się tutejszemu Ziemiaństwu.

Leon Drawicz

Koła Gospodyń Wiejskich na powodzian

Członkinie Koła Gospodyń Wiejskich we wsi Kozenin gm. Janków ofiarowały na powodzian:

Piętkowska J. — serdak, Siniarska J — 2 serdaki, Szczecińska Kat. — swetr, Woźniakowa Marja — zapaskę, Banasiewicz Anna — serdak. Lesiakowska Walerja — bluzkę, Piekarska J — bluzkę, Martyczyna M. suknię, Ścierwicka Teofila — palto i sukienkę, Banasiewicz M. — sukienkę, Kędziora A. bluzkę i sukienkę, Kędziora M. sukienkę, Lesiakowska J. — koszulę, Madejowa M. — koszulę, Marcinkowska Agn. — koszulę, Popławska Anna — zapaskę.

Z Koła zaś Gospodyń Wiejskich w Skarżysku ofiarowały: Michalska M. — chusteczkę i bluzkę, Kaluża M. — koszulę, Szczepańska B. — sukienkę, Sobczyk J. — sweter, Szczepaniak J. — koszulę, Szczepaniak Kat. — bluzkę, Białecka — swetr, Owczarkowa M. — 1 zł. 50 gr.

Zebraną bieliznę przesłano Pow. Komitetowi Niesienia Pomocy Powodzianom w Sandomierzu.

Gmina Kuniczki na powodzian

Komitet Gminny Niesienia Pomocy Powodzianom gm. Kuniczki, w skład którego weszli pracownicy gminni, radni, ks. proboszcz, sołtysi, przeprowadził na terenie gminy zbiórkę na rzecz powodzian, która przedstawia się następujące:

Ofiary w zbożu, żyta dostarczyły wsie: Kunice — 7 m. 46 kg., Modrzew — 6 m 31 kg., Antoniówka — 5 m. 27 kg., Antoninów — 4 m. 93 kg., Dąbrówka — 4 m. 60 kg., Bratków — 4 m. 84 kg., Wincentynów — 4 m. 38 kg., Modrzewek — 4 m. 8 kg., Skórkówka — 2 m. 37 kg., Ludwinów—2 m. 70 kg., Trojanów—3 m. 46 kg., Ostrożna — 2 m. 44 kg., Łokietka — m. 98 kg. Razem żyta zebrano 70 m. 26 kg.

Zebrano pieniedzy: Kunice—1.90 zł., Sadkowice — 4.50 zł., Modrzew—1.20 zł., Antoniówka — 3.40 zł., Skórkówka — 2.60 zł., Łokietka — 40.65 zł., razem 54 zł. 25 gr.

Nadto zebrano ubranko dziecięce i 2 koszulki. Powyższe ofiary zostały przekazane Pow. Komitetowi Pomocy Powodzianom w Opocznie.

Rozpoczęta zbiórka ziemniaków trwa.

Z życia Koła Rolniczego w Skarżysku

W Skarżysku odbyło się zebranie Zarządu i wszystkich członków Koła Zarządu i wszystkich członków Koła Roln. pod przewodnictwem prezesa p. Wł. Onitscha.

Na zebraniu omówione zostały: 1) urządzenie w Skarżysku pokazów koni za wyjątkiem ogierów, — bydła czewonego, drobiu, pszenicy, żyta, lnu w ziarnie oraz okopowych pastewnych buraków i marchwi. Urządzeniem pokazów zajmą się członkowie Koła Roln. Nagrody za najlepsze pokazy przeznaczono następujące: za konie 60 zł., za bydło — 40 zł., za zboża — 25 zł., za

okopowe 15 zł. Nagrody wyznaczać będzie Komisja kwalifikacyjna w składzie: pp. Alicji Krasińskiej, z maj. Janików, Stefana Libiszowskiego z maj. Skrzyńsko, Feliksa Owczarka ze Skrzyńska i przyjezdnych na pokaz przedstawicieli Organizacji. Z każdej nagrody postanowiono potrącić na rzecz K. R. członkom 10 proc., nie członkom zaś 30 proc.

2) Subrydjum w kwocie 100 zł. otrzymane z kasy Zarządu gminnego w Skrzyńsku zużyte zostało na kupno apteczki K. R. w Skrzyńsku (50 zł.), prenumerata pisma fachowego (20 zł.), wydatki związane z urządzeniem dwóch pokazów (30 zł.)

3) p. Wł. Onitsch zawiadomił wszystkich, że kursy rolnicze w Radzicach dla rolników odbędą się w czasie od dn. 15. paźdz. r. b. i trwać będą: dla młodszych od lat 17 do 26, do marca 1935 r., dla starszych zaś w tym samym czasie każdego miesiąca po 10 dni. Prezes przedstawił znaczenie tych kursów dla gospodarstw, zachęcając członków K. R. do wzięcia w nich udziału.

Zebranie odbywało się w miłej atmosferze wsiowej i z dużem zainteresowaniem. —

Konferencja działaczy samorządowych z gm. Opoczno

W Opocznie w sali kina odbyła się jednodniowa konferencja sołtysów, radnych gminnych i gromadzkich gm. Opoczno w liczbie około 250 osób. Celem konferencji było: zapoznanie się z najbardziej aktualnemi sprawami samorządowo-gospodarczemi, naszkicowanie programu pracy na najbliższy czas i opracowanie sposobu zrealizowania go przez sołtysów i radnych w poszczególnych gromadach.

Na konferencji wygłosili referaty: „obecne stosunki gospodarczo-społeczne u nas i w świecie„—p. starosta A Krauze, „co to jest samorząd"—p. insp. St. Zbieg, sprawy ustrojowe — p. insp. St. Zbieg, poszczególne zadania rad gromadzkich: a) potrzeby gospodarcze powiatu i gminy — p. starosta A. Krauze, b) oświata — p. kier. Kaz. Banach, c) ogólne wiadomości z dziedziny rolnictwa — agronom powiatowy p. inż. B. Rudnicki.

W dyskusji zabierali głos p. Mnich z Libiszowa, p. Lebioda z Klinowa i p. Wróbel Ignacy z Woli Załężnej. Poruszone zostało zagadnienie spółdzielczości, oświaty i wydajności ziemi przy zastosowaniu nowoczesnej techniki gospodarczo-rolniczej. P. Wróbel nadto wysunął wniosek stworzenia ośrodka mleczarskiego dla całego powiatu.

Konferencja ta ma doniosłe znaczenie dla wsi i wzbudziła duże zainteresowanie w miejscowem społeczeństwie.

Tydzień czystości

Aby roztoczyć lepszą opinję nad higjeną człowieka i stworzyć zdrowe warunki do pracy, zorganizowany został w pow. opoczyńskim ostatnio Powiatowy Komitet Tygodnia Czystości pod przewodnictwem p. starosty A. Krauzego. Komitet opracował szczegółowy program przeprowadzenia wśród ludności opoczyńskiej akcji programowej, idącej w kierunku stworzenia zdrowych warunków do pracy drogą nietylko represji, ale również i stałego przyzwyczajenia ludności do zasad higjeny. W przeprowadzeniu tej akcji wezmą udział lekarze i organizacje. Celem Tygodnika Czystości będzie: 1) propaganda czystości, 2) urządzenie we wszystkich szkołach pogadanek dla dzieci, 3) dokonanie wszędzie przez Komisje Sanitarne oględzin podwórz, placów i t. p., 4) zorganizowanie przez Zw. Pr. Ob. Kobiet w kilku punktach powiatu kursów higjeny i czystości, 5) zorganizowanie pogadanek popularnych przez lekarzy.

Tydzień Czystości na terenie powiatu odbędzie się od dnia 20. X. do 27.X. 1934 r.

Mamy nadzieję, że akcja ta znajdzie wśród ludności opoczyńskiej należyte zrozumienie i oddźwięk. Podniesienie stanu sanitarno-porządkowego leży w interesie nas wszystkich, którzy mamy prawo do życia przewijającego się wśród zdrowych, higjenicznych warunków. —

Zjazd strażacki w Błogie Rządowe

We wsi Błogie Rządowe gm. Zajączków odbył się zjazd Straży Pożarnych rejonu Mniszków i Błogie Rządowe, połączony z zawodami. Na zjazd przybyło 9 drużyn w liczbie 134 umundurowanych, dobrze prezentujących się strażaków. Raport złożył komendant zjazdu p. J. Szmid delegatowi władz strażackich p. K. Szlifirskiemu. Poczem przy dźwiękach orkiestry drużyny odmaszerowały do kościoła na nabożeństwo. Po nabożeństwie przeprowadzone zostały zawody. Komisję Sędziowską stanowili pp. Bandurski Br., instr. St. Hoffman i St. Dej.

Do zawodów stanęły wszystkie obecne straże na zjeździe. W wykonywanych ćwiczeniach wykazały poszczególne drużyny swoją sprawność i dostateczne wyszkolenie fizyczne. Podczas zawodów przygrywała orkiestra.

Po zawodach p. K. Szlifirski w dłuższem przemówieniu do drużyn i licznej miejscowej ludności, podkreślił sprawność drużyn, wezwał straże do wytężonej pracy w swych Oddziałach, do pogłębienia jeszcze wiedzy fachowej.

Z KONECKIEGO

O pokazie owoców w Kielcach

Kielecka Izba Rolnicza urządziła w dniach 7 i 8 października b. r. pokaz owoców — jabłek odmian zimowych, dla zaznajomienia zainteresowanych sadownictwem producentów z doborem odmian przeznaczonym dla terenu województwa kieleckiego i dla nawiązania stosunków handlowych między producentami i kupcami handlującymi owocami.

W dużej sali Kieleckiej Izby Rolniczej na stołach ustawionych pośrodku sali i dwóch bocznych wystawiono nadesłane owoce w doborze odmian przewidzianym dla województwa kieleckiego. Owoce te nadesłały powiaty: Radomski, Sandomierski, Pińczowski, Miechowski, Opatowski, Opoczyński, Konecki, Częstochowski, Iłżecki, Stopnicki. Na bocznych stoiskach wystawiono owoce odmian amatorskich i handlowych będących poza doborem odmian przeznaczonych dla województwa Kieleckiego. Pokaz w swej całości przedstawiał się okazale i dekoracyjnie. Owoce były ładne, stoiska i sala ładnie udekorowane. Wśród nadesłanych owoców pod względem ich okazałości, czystości, jakości, doboru odmian i ilości poszczególnych wystawców wyróżniły się powiaty: Sandomierski i Radomski. Pokaz w swej całości dla zwiedzających przyniósł duże korzyści, gdyż dał możność zorjentowania się jakie na terenie jabłka są poszukiwane, które jabłka i w jakim doborze odmian produkować należy oraz jakie gatunki na terenie województwa kieleckiego w poszczególnych powiatach i miejscowościach mogą nabyć kupcy na wywóz.

Kieleckiej Izbie Rolniczej należy się duże uznanie za zorganizowanie tak pouczającego i ładnego pokazu. Porządanem byłoby, by takie pokazy urządzane były corocznie.

Z IŁŻECKIEGO

Z Kazanowa donosi nam korespondent, iż dnia 7 października 1934 r. osadę Kazanów odwiedził p. poseł Wacław Długosz z Gardzienic. Wiadomość o przybyciu p. posła rozeszła się lotem ptaka po całej osadzie. Zaraz po nabożeństwie odbyło się zebranie w remizie Straży Pożarnej, na które przybyło przeszło 400 osób.

Zebranie zagaił p. Stanisław Janas prezes gminnego Koła BBWR. Następnie p. poseł Długosz przedstawił w dwugodzinnem swojem przemówieniu sytuację gospodarczą i polityczną naszego kraju i zagranicy. Przedstawił również p. poseł jakie zabiegi poczynił Rząd nasz i jakie poczyni w najbliższej przyszłości, aby ulżyć naszej doli i ogólnym bolączkom. Zebrani przyjęli żywe i wzniosłe słowa pana posła z wielkim entuzjazmem czego dowodem była ożywiona dyskusja. W dyskusji poruszając różne tematy zabierali głos: p. Józef Rzeszut, p. Michał Krzemiński, p. Michalina Linowska, p. Władysław Idzikowski, p. Józef Gołąbek, p. Jan Sławiński, p. Józef Falkiewicz, p. Adam Szymański, p. Stanisław Janas, p. Piotr Wołczyński i Wilczyńska. O godz. 17-ej przewodniczący zebrania podziękował p. posłowi za łaskawe przybycie i udzielenie tak cennych wyjaśnień, a zebranym za tak liczne stawienie się i zebranie zakończył.

Po zebraniu widać było wielkie zadowolenie na twarzach uczestników.

Przed rozejściem się zebrani wznieśli trzykrotne okrzyki na cześć Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta i Pana Marszałka.

Byłoby dobrze, gdyby p. poseł częściej odwiedzał naszą osadę, a wówczas łatwiej poszłaby wszelka praca oświatowo-społeczna.

Z KONECKIEGO

Spis poborowych

Mężczyźni urodzeni w 1914 r. winni zgłaszać się do spisu poborowych wraz z dowodami osobistemi, od dn. 1.X do 30.XI b. r. w godzinach urzędowych do Zarządu Miejskiego m. Końskich. Tamże w oznaczonym terminie winni zgłaszać się mężczyźni do lat 50, którzy z jakichkolwiek powodów dotąd na komisję poborową nie stawali. Ci którzy nie zastosują się do powyższego pociągnięci zostaną do odpowiedzialności

Wybory

W dniu 2 X b. r. odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej w Przedborzu, celem wyborów: burmistrza, którym został p. Kozakiewicz, wiceburmistrzem wybrany został Prezes Rady Grodzkiej BBWR. w Przedborzu p. Witek Ignacy, wybitny spółdzielca, ławnikami zostali: dwaj polacy i jeden żyd, chociaż ludność m. Przedborza stanowi brać mojżeszowa 74 proc. tak, że Zarząd Miejski m. Przedborza spoczywa w rękach Polaków, których hasłem jest „Prawem naczelnem — dobro Państwa".

Żałoba

Na znak żałoby, z powodu ohydnego zamachu, dokonanego w Marsylji, którego ofiarą padli: Król Jugosłowiański Aleksander i Minister Spraw Zagranicznych Francji Barthou, na wszystkich gmachach państwowych i samorządowych w Końskich, powiewają flagi opuszczone do połowy masztu. —

Z Turowic piszą nam w związku z Tygodniem Budowy Szkół Powsz. dnia 30.IX br. w Turowicach w budynku szkolnym odbyło się zebranie rodzicielskie, na którem kierownik szkoły Pelc Stanisław zaapelował do zebranych, aby ci nie szczędzili ofiar i poparli akcję T. P. B. Szk. Następnie naucz. Kosmala Zygmunt wygłosił odczyt o znaczeniu T. P. B. P. S. P. i konieczności budowy szkół. Na zebraniu tem został zorganizowany komitet Tygodnia Budowy Szkół.

Dnia 2 X odbyło się zebranie komitetu, w skład którego weszli z nauczycielstwa: kier. szk. Pelc St., Kasmala Z., Warchałowa S. i Szamendówna Z. oraz z gospodarzy: Jakóbczyk, Białecki, Budzyński, Pytlos, Resiak, Pluta, Jarosiński, Wołczyk, Stolarski.

Na zebraniu postanowiono — urządzić loterję fantową i omówiono program uroczystości.

Dnia 7.X na Rudzisku na podwórzu szkolnem urządzono loterję fantową oraz przypinanie znaczka przez dzieci szkolne.

Podczas loterji czynne było radjo. Dochód przeznaczono na budowę szkół.

Za udzieloną pomoc nauczycielstwu przez Komitet i za ofiarność ludności z Turowic, Starzechowic, Rudziska — Koło T.P.B.P.S.P. składa wszystkim podziękowanie.

Tydzień Szkoły Powszechnej

Od dnia 2.10 do 8.10 b. r. na terenie powiatu i m. Końskich obchodzono Tydzień Szkoły Powszechnej, który rozpoczął się w dniu 2.10 b. r. rozplakatowaniem odezwy o znaczeniu Szkoły Powszechnej i apelem do społeczeństwa o pomoc materjalną w sprawie budowy szkół powszechnych, których brak daje się dotkliwie odczuć, weźmy przykład z naszego miasta, w którem setki dzieci do szkoły nie uczęszcza, lub wielka ilość korzysta z nauki w godzinach popołudniowych, a przyczyną tego jest brak budynków szkolnych. Na ten szlachetny wzniosły apel stańmy do szeregu wśród tych, co zdają sobie sprawę, jaką rolę odgrywa Szkoła Powszechna w życiu naszego społeczeństwa, przeto nie skąpmy datków na budowę Szkół Powszechnych. W związku z Tygodniem Szkoły Powszechnej, w dniu 6.10 br. pod protektoratem Starosty Powiatowego koneckiego, p. Stefana Mydlarza i Obwodowego Inspektora Szkolnego p. Jana Figela, w sali Straży Ogniowej w Końskich w godzinach wieczorowych odbyła się „Czarna kawa", w czasie której chór nauczycieli szkół powszechnych wykonał kilka pieśni, wygłoszono kilka mów; punktem kulminacyjnym „Czarnej kawy" była produkcja muzyczna, fortepian p. J. Ziembińska, skrzypce — kierownik sekretarjatu powiatowego BBWR. w Końskich p. prof. Kazimierz Kaca. Nastrój panował ożywiony, datków nie skąpiono. W dniu 7.10 br. odbyła się uliczna zbiórka na powyższe cele.

Chłop bohater

Działo się w roku 1863 w okolicach wsi Sielpia, odległej od miasta powiatowego Końskich o 10 kilometrów. Opodal tej wsi w lasach stanął nieliczny oddział powstańców. Na wiadomość o przebywającym wpobliżu, ukrytym oddziale powstańców, niektórzy chłopi z pobliskich osiedli zdobyli się na patrjotyczny wysiłek, który co miał i na co go było go stać niósł w dani powstańcom, jak odzież, żywność, amunicje i inne niezbędne rzeczy, a między niemi był syn sołtysa wsi Sielpia, kilkunastoletnie pacholę, które nasyca swój wzrok widokiem garstki tych, co szli walczyć o Niepodległość. „Tej co jeszcze nie zginęła". Nasyciwszy się wspaniałym widokiem kosynierów i strzelców, którzy „rzucili swój życia los na stos", powraca do chaty z zamiarem, aby nazajutrz wstąpić w szeregi wojsk powstańczych. Zaledwie znalazł się na drodze, gdy znienacka otoczony został przez liczny oddział kozaków, z oficerem na czele, który zwrócił się w impertynecki sposób do chłopaka. — Zaprowadź nas natychmiast, gdzie są ukryci „buntowszczyki", bo widziałem cię, jak wychodziłeś z lasu — na co otrzymał odpowiedź — nic nie widziałem i nic nie powiem — wówczas oficer kozacki krzyknął — kłamiesz — i tu uderzył nahajką przez plecy aż kapota pękła. Cios ten nie wymógł nic na naszym młodzieńcu, a jeszcze bardziej przy swojem pozostawał. Wtedy oficer rozkazał kozakom nahajkami wydobyć wiadomość o powstańcach, na rozkaz dowódcy dzicz kozacka rzuciła się na bezbronnego chłopka, katując go niemiłosiernie, aż do utraty przytomności, jednak wszystko bez rezultatu. W chwili odzyskania przytomności oficer rzekł — widzisz do czego upór cię doprowadził, powiedz mi gdzie są ukryci powstańcy, to otrzymasz odemnie dużą nagrodę — tu wyjął garść banknotów, podając je chłopu, ale ten ze wstrętem odwraca się i pozbywa wroga milczeniem. Ten bezprzykładny opór chłopa polskiego podniecił wybuch dzikiego gniewu, gdyż zeskoczył z konia i w najokrutniejszy sposób znęcał się na chłopku, który raczej śmierć ponieść wolał, aniżeli wydać garstkę osaczonych powstańców, następnie rozkazał zarzucić pętlę i przymocować do konia i prawie kłusem przybywa na skraj lasu, gdyż dalej moskale bali się wjechać. Przez czas tej drogi nasz bohater był nieświadomy z tego co się dzieje, spowodu utraty przytomności, a przez tą drogę raczej był wleczony. Tu oficer wydał rozkaz powieszenia, który natychmiast skwapliwie został wykonany, po dokonaniu egzekucji kozacy odjechali, a nasz bohater śmierć napewno poniósłby, gdyby nie wypadek, że opodal jeden z włościan, który żywność do obozu zanosił, a wracając zoczywszy wroga ukrył się w pobliskich zaroślach i który był świadkiem sceny powyższej, to też po zniknieciu kozaków, nie tracąc ani chwili poskoczył do wisielca i jednem cięciem noża, który nosił na wypadek obrony z sobą, wczas jeszcze ocala mu życie, doprowadza do odzyskania przytomności i przy pomocy powstańców przybyłych,zwabionych hałasem, którym opowiedział o zajściu z kozakemi w nocy odwożą ledwie żywego do domu, pozostawiając opiece rodziców i doktorowi z Końskich, sympatykowi powstańców. Po kilkutygodniowej chorobie przy troskliwej opiece odzyskuje zdrowie i spełnia przedewszystkiem swoje przyrzeczenie.

Do obozującego w lesie oddziału powstańców zgłosił się mizerny młodzieniec, prosił komendanta o przyjęcie jako ochotnika. Przyjęty szedł zawsze na najniebezpieczniejsze posterunki, nigdy nie cofając się w walce, pogardzając wprost śmiercią. Zauważono też, że nigdy życiem nie darował żadnego wroga, że tępił ich zawzięcie z okrucieństwem, aż w potyczce pod wsią Cieklińska, gm. Ruda Maleniecka, pow. koneckiego, z przeważającym wrogiem, trafiony kilka razy kulami, składa swe młode życie w ofierze umiłowanej Ojczyzny.

Tak zginął chłop-bohater w walce o Niepodległość Polski.

Napisał: *„Jotel"*.

Z ZAWIERCKIEGO

Posiedzenie Rady O. T. O. i K. R. pow. zawierciańskiego

W dniu 29.IX br. pod przewodnictwem prezesa Konrada Borowskiego odbyło się posiedzenie Zarządu O.T.O. i K. R.

W posiedzeniu poza członkami Rady wzięli udział agronom powiatowy W. Słociński, instruktorzy Wereszczaka, Czerski i instruktorka Kół Gosp. Wiejskich K. Dymiszkiewiczówna.

Po przyjęciu sprawozdania z działalności biura O.TO. i K.R. wygłoszonego przez agronoma powiatowego Rada przystąpiła do wyborów Zarządu. Jednomyślnie jako prezesa wybrano Kon. rada Borowskiego, wiceprezesem sekretarza Wydz. Pow. mgr. St. Malanowicza pozatem w charakterze członków Machurę, Łakotę, Olszewskiego i Domagałę. Po powyższym przystąpiono do załatwienia całego szeregu spraw bieżących między innemi Rada upoważniła Zarząd do zorganizowania wystawy materjałów sukiennych, wyrabianych domowym sposobem przez rolników na terenie gm. Kromołów. Materjały te są robione z wełny zakupywanej na miejscu, są wysokiej jakości a przedewszystkiem b. tanie, metr bowiem najlepszego sukna kosztuje około 12 zł. Po powyższem oraz po omówieniu jeszcze kilku dodatkowych spraw posiedzenie zamknięto.

Pożegnanie Starosty St. Konopackiego

W dniu 29.IX br. w bardzo miłym i serdecznym nastroju odbyło się pożegnanie Starosty Stanisława Konopackiego odchodzącego na takie samo stanowisko do powiatu Łaskiego w województwie Łódzkim.

Przez cztery lata swego urzędowania Starosta St Konopacki potrafił zaskarbić sobie niezwykłą miłość i sympatję nietylko wśród swych najbliższych współpracowników ale również i wśród wszystkich warstw naszego powiatu, nic zatem dziwnego, że pożegnanie Starosty Konopackiego przemieniło się faktycznie w miłą i sympatyczną dla niego manifestację uczuć, jakiemi całe społeczeństwo było i jest dla niego ożywione.

Pożegnanie urządzone zostało z inicjatywy urzędników Starostwa i Wydziału Powiatowego. W imieniu urzędników starostwa przemawiał referendarz Wł. Goroń, w imieniu pracowników Samorządu Powiatowego sekretarz Wydz. Pow. mag. St. Malanowicz, poczem wręczono Staroście bardzo ładny i okazały album z fotografjami wszystkich pracowników oraz zdjęciami różnych objektów gospodarczych w powiecie, oraz zdjęć z najrozmaitszych uroczystości w których udział brał Starosta St. Konopacki. W imieniu naczelników Urzędów Niezespolonych przemówił naczelnik Urzędu Skarbowego Ludwik Sala, imieniem miasta Zawiercia komisarz Szczodrowski, imieniem Rady Pow. Jan Łakota, imieniem wojskowości kpt. Wojna, imieniem Rady i Zarządu K. K. O. oraz pracowników K. K. O. ks. kan. Wajzler i dyr. K. K. O. L. Masłowski, imieniem Policji kom. Siwoń, wreszcie w imieniu wójtów i sekretarzy wójt A. Karcz i sekretarz Jan Wosiński. Wszystkim powyższym odpowiedział Starosta St. Konopacki dziękując za okazywaną mu pomoc i współpracę w wykonywaniu wszystkich tych zadań, jakie były mu poruczone w powiecie tak jako Staroście jak i przewodniczącemu Wydziału Powiatowego.

Wszyscy mówcy podkreślali przedewszystkiem wyjątkowo miłą i serdeczną atmosferę jaką wokół siebie umiał wytworzyć Starosta St. Konopacki.

Pan Łakota podkreślił, że pod względem gospodarczym w ostatnim okresie 4 lecia poczyniono dzięki doskonałej gospodarce Starosty Konopackiego istotne postępy, ukoronowaniem tych rzeczy są liczne inwestycje drogowe oraz wybudowanie gmachu administracyjnego w którym mieszczą się biura Wydz. Pow., Starostwa i K. K. O. oraz mieszkania dla urzędników.

Gmach ten obok budynków w Skierniewicach i w Radomiu należy do jednych z najpiękniejszych w Polsce.

Poza powyższem pożegnaniem rozstawano się również z żalem z odchodzącym Starostą w gronie przemysłowców, duchowieństwa, straży pożarnych i t. p.

Tajna gorzelnia pod Zawierciem

Brygada kontroli skarbowej w Częstochowie wpadła na trop szeroko rozgałęzionego tajnego gorzelnictwa w powiecie zawierckim. Szczególnie rozpanoszyło się ono w gminie Kromołów.

Dzięki prowadzonym wywiadom brygada otrzymała ostatnio wiadomości, że tajna gorzelnia mieści się w Bzowie, gminy Kromołów w mieszkaniu małżonków Jana i Władysławy Kotarskich. W chwili wkroczenia kontrolerów akcyzowych, zastano gorzelnię w pełnym biegu. — Aparaty obsługiwali Kotarscy i szwagier Kotarskiego, niejaki Piotr Kawka.

Wczoraj stanęli oni przed sądem okręgowym w Sosnowcu.

Sąd, sterotypowego zresztą tłumaczenia się oskarżonych o „tajemniczym nieznajomym", nie przyjął pod uwagę i wobec stwierdzenia faktów, skazał Kotarskich i Kawkę na miesiąc więzienia i 2.000 złotych grzywny z zamianą na areszt.

Mieszkańcy wsi czy rolnicy?

Udostępniając zniżoną do wysokości 1 złotego miesięcznie opłatą radjofoniczną, słuchanie radja najszerszym warstwom wiejskim, Ministerstwo Poczt i Telegrafów oraz Polskie Radjo miały na uwadze jedynie tych, którzy byt swój opierają na roli, dla których ziemia jest jedyną żywicielką. Prawa zatem do zniżki nie mają ani urzędnicy i pracownicy umysłowi, ani handlarze, kupcy i przemysłowcy rolni na wsi osiedli. Zachowują jednak prawo do zniżki szerokie rzesze służby folwarcznej i wiejskiej. Korzystają zatem tylko szerokie warstwy drobnych rolników, gdyż właśnie dla nich zniżka i udogodnienia zostały wprowadzone.

O co bowiem chodzi? Radjo dziś nie jest tylko rozrywką i zabawą. Radjo jest szerzycielem światła i wiedzy, jest źródłem postępu, jest szkołą życia i profesorem nauk praktycznych, a dla rolnika w szczególności jest najlepszym informatorem: radjo mu wskazuje pogodę, jaka będzie, zawiadamia go o cenach produktów rolnych na giełdach, informuje o zbliżających się konjukturach, o cenach artykułów dla rolnika niezbędnych, a wreszcie na zasadzie najnowszych wyników doświadczalnych, uczy.

Ci, którzy pod swoją strzechą mają już oddawna aparat radjowy, wiadomo, że są dla całej wsi nietylko źródłem wszelkich wiadomości, ale i zdołali już niejedną pożyteczną zmianę wprowadzić w swojej gospodarce, właśnie dzięki nowinom z radja. Dziś nikt z radością niech nie spogląda na ich aparaty radjowe. Jeden złoty, a nie — trzy, jak dotychczas, wydać jest łatwiej i dlatego w domu każdego rolnika stanąć powinno jaknajprędzej własne radjo.

RZECZY CIEKAWE i POŻYTECZNE

Za nakazem serca i rozumu
Pamiętne wyzwolenie Wilna przed 14-tu laty

Zajęcie Wilna przez gen. Zeligowskiego 9 października 1920 r. było ostatnim etapem podejmowanych od roku 1918 walk o odzyskanie kresów. Na formę tego wysiłku wpłynął charakter zagadnienia niezwykle skomplikowanego politycznie, wskutek taktyki rządu litewskiego.

W maju 1920 r. Litwa nawiązała rokowania z Sowietami i w lipcu, w najkrytyczniejszej fazie odwrotu polskiego zawarła układ mocą którego Sowiety zrzekły się praw suwerenności do kresów na korzyść Litwy, ta zaś zgodziła się prowadzić wojnę z Polską na tych terenach. W dniu 14 lipca padło też Wilno zagrożone z kilku stron przez wojska sowieckie i litewskie.

W tym czasie ówczesny premjer Grabski przyjął w Spaa warunki, za cenę których państwa sprzymierzone miały interwenjować na korzyść rozejmu Polski z Sowietami. W ten sposób Polska zmuszona była do zrzeczenia się obszarów, położonych na wschód od, t. zw. linji Curzona, a więc z kresów. Oddzielnie zobowiązywała i Polska oddać Wilno Litwinom. Jednakże pośrednictwo to zawiodło, a temsamem warunki podpisane w Spaa upadły, bo ostatecznie tylko oręż polski mógł ratować Ojczyznę i ustalić granice.

Tak się też stało i w bitwie warszawskiej odniosła Polska wspaniałe zwycięstwo. Po stoczeniu tej bitwy Marsz. Piłsudski szykował swoje armje do zadania nowego ciosu, do bitwy nad Niemnem, która miała dać ostatecznie zwycięski pokój. Mimo naszego zwycięstwa Litwa nie chciała oddać Wilna, trzymając się układu z Sowietami.

I chociaż nas gen. Weygand ostrzegał przed „zbyt dalekiemi wyprawami" i straszył gniewem państw sprzymierzonych, to jednak przeważyła w pewnych nie umiejących politykować kołach myśl zbrojnego zajęcia Wilna. Usunąwszy nasuwające się trudności, zdecydował się gen. Żeligowski maszerować i zdobył dnia 9 października 1920r. nasze polskie Wilno, które dziś po 14 tu latach zrosło się już nierozerwalnym węzłem z Macierzą.

Polskie pszczoły i angielskie świnie

Nawiązując do artykułu o katastrofalnem położeniu pszczelnictwa w b. r., pisze nam jeden z czytelników, by pszczelarze nie łudzili się przydziałem cukru dla pszczół po zniżonej cenie, gdyż rzekomo władze odmówiły stanowczo tego przydziału ze względów oszczędnościowych.

Poruszyliśmy już to zagadnienie obszernie w roku ubiegłym. Pragniemy jedynie przypomnieć, że utrzymanie fikcji eksportowej za cenę niszczenia własnych gospodarstw poprostu nie opłaca się. Po 27 groszy za 1 kg. cukru tuczymy naszym cukrem świnie angielskie — zamiast ratować pszczelnictwo polskie przed zagładą, przydzielajac cukier niezdatny do konsumcji po 60 gr. za 1 kg. i to w ilościach ograniczonych.

Taki interes absolutnie nie opłaca się. I dlatego też w imię dobra naszego gospodarstwa rolniczego należy się domagać gruntownej rewizji polityki eksportowej cukrowniczej, która doprowadza do paradoksalnych absurdów.

Pomysłowa walka
z owadami

Błota Pontyjskie, osuszone wielkim nakładem kosztów i pracy z inicjatywy Mussoliniego, nawiedzone zostały ostatnio istną plagą dokuczliwych owadów.

Stacja ornitologiczna w Cassel Fusano podjęła oryginalną akcję ich wytępienia. Sprowadziła kilka miljonów jaskółczych jaj, które wykluły się sztucznie wskutek ogrzewania.

Młode jaskółki urządziły istną masakrę wśród kąsających owadów. Wciągu niespełna dwu tygodni zostały one niemal doszczętnie wytępione.

Pomysłowa ta walka z owadami będzie wznowiona w przyszłym roku na mniejszą już skalę.

Przesunięto most
bez naruszenia

W Austrji dokonano sensacyjnego przesunięcia olbrzymiego mostu na Dunaju. Całą konstrukcję żelazną długości 336 mtr. przesunięto bez naruszenia jej całości o 26 mtr. dalej w kierunku biegu rzeki. Cała praca trwała około pięciu godzin. Jest to pierwszy tego rodzaju „wyczyn" w historji budowy mostów.

REDAKCJA W RADOMIU PRZY ULICY SIENKIEWICZA 7 (I piętro)
Redaktor przyjmuje codziennie od g. 13—14 za wyjątkiem niedziel i świąt.
TELEFON Nr. 30-45.
Artykuły nadesłane stają się własnością redakcji.
Rękopisów nie zwraca się
Opłatę za prenumeratę prosimy wpłacać na rachunek bieżący Komunalnej Kasy Oszczędności w Radomiu.

PRZEDPŁATA „GŁOSU WSI":
za cały rok — 8 zł., za pół roku — 4 zł., za ¼ roku (kwartał) — 2 zł.
CENY OGŁOSZEŃ: cała strona 300 zł., ½ strony 160 zł. ¼ strony 90 zł., ⅛ strony 50 zł., 1/16 strony 30 zł., 1/32 strony 18 zł.
Drobne ogłoszenia za wyraz 20 gr. — o poszukiwaniu pracy 10 gr.

Wydawca i Redaktor: **Stanisław Gawroński.** Redaktor odpow. **Mieczysław Korczyński.**

Zakłady Drukarskie Sejmiku Radomskiego i S-ki, Żeromskiego 46.